Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

Nr. 216 (2669) | Warszawa, Sobota 8 Sierpnia 1925 r. | Rok XXXI.

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

Warunki Prenumeraty.

w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie	Zł. 4.—
bez odnoszenia	„ 3.50
na prowincji miesięczn.	„ 4.—
Zagranicą	„ 6.—
Za zmianę adresu	50 groszy

Redakcja przyjmuje interesantów od 1 — 2 po poł. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Administracja czynna od 9 do 5 bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 1 Rachunki płatne w środy.

Telef. Redakcji 176-70. Admin. 120-13.

Ceny ogłoszeń:

Ogłoszenia	
w tekście (przed kron.)	25 groszy
nekrologi	10 „
zwyczajne	15 „
drobne za jeden wyraz	10 „

Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra

Dla poszukujących pracy 50% rabatu
Ogłoszenia w № niedziel. o 25% drożej
Fantazyjne i tabele (bilanse) 50% „

Ogłoszenia przyjęte po zamknięciu Administracji o 10% drożej

Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Redakcja i Admin. Warecka 7
Konto czekowe P. K. O. Nr. 175.

Numer pojedyńczy 15 groszy.

W dzisiejszym numerze:

Zwycięstwo górników angielskich.

Londyn, w sierpniu.

Zatarg w przemyśle górniczym angielskim skończył się zdecydowanem zwycięstwem górników. Ani płace ich nie zostały obcięte, ani też godziny pracy nie są zwiększone. Związkowi górników udało się obronić robotników przed zamachem właścicieli kopalń. Ale z drugiej strony ci ostatni również nie mają bezpośredniego powodu do skarg i żalów. Właściwie przemysłowcy nie przegrali, i przynajmniej na najbliższe trzy kwartały mają zapewnione swoje dochody, które, jak usiłowali dowieść, spadły ostatnio poniżej minimum, pozwalającego na korzystną eksploatację kopalń. Stało się to w ten sposób, że skarb państwa ma przez trzy kwartały ponosić ciężary strat, które wykaże przemysł górniczy przy istniejących warunkach pracy i płacy. Premjer Baldwin oficjalnie oświadczył obu stronom i zakomunikował Izbie Gmin o tem postanowieniu Rządu.

Rozwiązanie zatargu nastąpiło w sposób zaiste niezwykły. W historji rozwoju przemysłowego Anglji stał się wypadek wielkiej doniosłości. Nie będzie przesadą stwierdzenie, że wynik ostatniego zatargu w górnictwie angielskiem znaczy przełom w dziejach gospodarki kapitalistycznej W. Brytanji i w dziejach związków zawodowych. Dla ruchu robotniczego data 1 sierpnia 1925 r. będzie pamiętna przez to, że kapitalistyczny rząd zrobił krok w kierunku rozciągnięcia kontroli państwa nad przemysłem górniczym i że zrobił go pod naciskiem zjednoczonej i zorganizowanej w związkach zawodowych klasy robotniczej.

Najpierw o rządowem subsydjum dla górnictwa. Rząd, obawiając się rozszerzenia się bezrobocia w górnictwie na inne gałęzie przemysłu i czując swoją bezsiłę wobec zwartej i zdecydowanej do walki czteromiljonowej masy trade-unionistów (członków Związków Zawod.), widząc zresztą, że sprawa górników, broniących swych głodowych płac przed dalszem obniżeniem, jest bezwzględnie słuszna, starał się wpłynąć na przemysłowców, aby ci cofnęli swoje wymówienie. Przemysłowcy byli nieustępliwi i gotowi byli do lokautu. „Z rewolwerem przemysłowców, przyłożonym do skroni i otoczony dynamitem górników", jak się wyraża angielska prasa burżuazyjna, Rząd, nie chcąc dopuścić do nieobliczalnego w skutkach bezrobocia, zgodził się na rzecz ostateczną, na subsydjum dla przemysłu. Subsydjum to ma wynosić przeciętnie około szylinga i trzech pensów na tonnę węgla i ma pójść na wypłatę robotnikom obecnych płac minimalnych, oraz na zapewnienie przemysłowcom minimalnych zarobków. Rząd tłumaczy się i w znacznym stopniu słusznie, tem, że lepiej już w ciągu dziewięciu miesięcy, do maja roku przyszłego, dopłacać po miljonie funtów ze skarbu państwa i narazić społeczeństwo na koszt kilkunastomiljonowy, aniżeli dopuścić do bezrobocia, które kosztowałoby dziesiątki, jeśli nie setki miljonów.

Było to jedyne wyjście z sytuacji. Okazało się, że w nowoczesnych warunkach produkcji kapitalistycznej, przy systemie posiadania i eksploatacji, który przechował się od początków ubiegłego stulecia, państwo musi wystąpić, jako czynnik godzący dwie strony, pracodawców i pracowników, i biorący na siebie odpowiedzialność za całość i rozwój przemysłu. Podczas wojny Rząd roztaczał pewną kontrolę nad górnictwem. Zniesienie tej kontroli w kwietniu 1921 r. doprowadziło atoli do trzymiesięcznego bezrobocia w przemyśle górniczym, kiedy górnicy stanęli w obronie swych płac. Obecnie, po 4 latach bez kontroli, przemysł węglowy musi w ostrzejszej jeszcze formie poddać się nadzorowi państwa!

Co za cios dla ideologów kapitalizmu w Anglji i gdzieindziej, dla których najświętszą maksymą była zasada wiktorjańska wolnego, niczem nieskrępowanego obrotu gospodarczego, regulowania wszystkich zatargów i przesileń ściśle według prawa wolnej podaży i popytu! Przecież najmniej powodu do zadowolenia na dalszą metę mają właśnie właściciele kopalń, którzy wprawdzie mają zapewnione swe zyski na najbliższe miesiące, ale czują już nad sobą Damoklesowy miecz kontroli państwowej, niezbędnej przy obliczaniu subsydjum.

Zresztą subsydjum to — to dopiero początek „złego". Jasną jest bowiem już dla wszystkich rzeczą, że nowa komisja, której powierzone będzie zadanie rozpatrzenia stanu przemysłu węglowego i zalecenie sposobów walki z przesileniem, pójdzie dalej w kierunku zwiększenia prawa interwencji państwowej, w kierunku regulowania przez państwo nietylko warunków pracy i płacy, lecz i *systemu eksploatacji i produkcji*.

Nie dziw, że prasa burżuazyjna, godząc się w obecnej groźnej chwili na taki bohaterski środek, załamuje ręce nad przyszłością przemysłu angielskiego i biada nad możliwymi skutkami tego „wstępu do unarodowienia kopalń".

Dla angielskiej klasy robotniczej ważniejszą bodaj rzeczą jest to, że robotnicy w przemyśle węglowym utrzymali swe płace jedynie dzięki solidarnemu poparciu robotników innych gałęzi przemysłu, w pierwszym rzędzie kolejarzy i transportowców. W niepamięć poszła feralna data 15 kwietnia 1921 roku, „czarny piątek", kiedy rozbił się sojusz trzech wielkich związków: górniczego kolejowego i transportowego i kiedy strajk transportowy dla poparcia strajkujących górników został odwołany w ostatniej chwili.

Piątek ubiegły (31 lipca) przejdzie do historji ruchu robotniczego, jako „jasny piątek", jako dzień, w którym ogłoszona została, podpisana przez kilkanaście związków *umowa o wstrzymaniu wszelkiego przewozu, przejmowania, wyładowywania i dostarczania węgla podczas ewentualnego lokautu*. Nastrój wśród robotników i wśród przywódców robotniczych, nawet najbardziej umiarkowanych, panował taki, że zapowiedź wstrzymania wszelkiego ruchu węglem brzmiała niezwykle groźnie i oznaczała ostatecznie powszechne bezrobocie i sparaliżowanie całej machiny gospodarczej Anglji.

Kolejarze i inni robotnicy zrozumieli, że porażka górników w ich rozpaczliwej walce w obronie głodowych płac będzie oznaczała dopiero początek zamachów na inne gałęzie przemysłu. Albo robotnicy daliby się rozbić i uczynić niezdolnymi do walki, albo też mieli zwyciężyć w zwartych i solidarnych szeregach. Przywódcy robotników dorośli do sytuacji i pewni, że cała klasa robotnicza pójdzie za nimi, zawarli sojusz i utworzyli jednolite dowództwo. Zwyciężyli. Solidarność robotników i łączność związków zawodowych przestały być pustym dźwiękiem agitacyjnym.

Nie czas jednak na upajanie się zwycięstwem. Górnicy mają zapewnione płace na kilka miesięcy. Ale nie o samych górników chodzi. I kolejarze i metalowcy i włókniarze stoją w obliczu walki obronnej. Cała zresztą gospodarka narodowa Anglji wymaga naprawy i wielkiego wysiłku dla utrzymania jej na poziomie, pozwalającym na dalszy rozkwit. Robotnicy angielscy zdają sobie sprawę z tego, że bez przemysłu niema dla nich pracy. Dlatego z największą uwagą śledzić będą prace komisji, która badać ma przemysł górniczy, dążyć będą do tego, aby przemysł ten zreorganizować i uczynić zdolnym do życia, aby zreformować go na użytek całego społeczeństwa, a nie garstki kapitalistów.

Górnikom angielskim i całej angielskiej klasie robotniczej należą się serdeczne powinszowania robotników innych krajów i podziękowanie, że nie dopuścili oni do ataku kapitalistów górniczych innych krajów, któryby nastąpił niechybnie w razie powodzenia przemysłowców angielskich.

J. S.

Sytuacja w przemyśle hutniczym na Górnym Śląsku.

„Gazeta Robotnicza" z dn. 7 b. m. donosi:

Wczorajszy Kongres rad zakładowych przemysłu żelaznego i metalowego postanowił podjąć pracę na warunkach określonych przez min. opieki społecznej. Wczoraj została już częściowo podjęta praca na tych warunkach w hucie Falwy. Dziś podejmą pracę Ferum i inne huty.

Jak się dowiadujemy, z dniem 10 sierpnia zostaną przesunięte na 8-godz. dzień pracy warsztaty w Król. Hucie, Huta Zgody, zakłady przetworów niklowych huty „Silesia" w Paruszowcu koło Rybnika, oraz wszelkie koksownie. Dalsza likwidacja 10-godz. dnia pracy nastąpi stopniowo po 10 sierpnia.

Kto rządzi w Rządzie.

1-go sierpnia r. b. Min. Pracy i Op. Społ. wydało komunikat, w którym oświadcza, że wobec wygaśnięcia w dn. 21 lipca r. b. zezwoleń co do przedłużenia czasu pracy *w górnośląskim przemyśle hutniczym* Min Pr. i Op. Sp. opracowuje nowe zarządzenie, mające normować czas pracy *w przemyśle hutniczym* w ten sposób, że stopniowo będzie wprowadzany 8-godz. dzień pracy zamiast obecnego 10-godzinnego. Pierwsze kategorje robotników przejdą na 8-godz. dzień pracy, poczynając od 10 sierpnia.

Tyle Min. Pracy i Op. Społecznej.

A oto wczoraj otrzymaliśmy od Min. Przem. i Handlu następujące oświadczenie:

„Stanowisko Rządu w sprawie czasu pracy w hutach jest następujące: ustawowy dzień roboczy zostaje przywrócony w koksowniach, warsztatach wagonowych, mostowych i zwrotniczych Huty Królewskiej, następnie w wytwórni maszyn pod nazwą Huta Zgoda i wreszcie w zakładach Deutsche-Nickel Werke, t. zn. w przedsiębiorstwach, *nie będących hutami w ścisłem tego słowa znaczeniu*. Natomiast zarówno w *hutach żelaznych, jak i cynkowych i ołowianych, czas pracy przedłuża się o 2 godziny dziennie*, aż do chwili, kiedy gospodarcze stosunki w państwie, względnie zmiana czasu pracy w hutach Rzeszy niemieckiej, a na Śląsku Niemieckim w szczególności, pozwoli na przywrócenie w hutach Rzeczypospolitej ustawowego czasu pracy".

Jak widać komunikat Min. Handlu i Przem. mówi zupełnie co innego, niż komunikat Min. Pracy.

Min. Przem. i Handlu mówi o przywróceniu 8-godz. dnia pracy nie w samych hutach, lecz w warsztatach mechanicznych i koksowniach, istniejących przy hutach, lub samodzielnie. Min. Pracy zaś mówi o przemyśle hutniczym, jako całości, a o stopniowem uchylaniu 10-godz. dnia pracy w sensie kolejności. Inaczej tego zrozumieć nie można. Niepodobna zrozumieć, dlaczego robotnicy zatrudnieni w samych hutach, wykonywający najcięższą i najbardziej męczącą pracę, mają być najwięcej pokrzywdzeni. Do tych właśnie robotników odnosiło się przedewszystkiem zeszłoroczne zarządzenie o przedłużeniu czasu pracy i od nich należało zacząć przy uchylaniu tego zarządzenia.

Tymczasem, jak wynika z komunikatu Min. Przem. i Handlu, w hutach żelaznych, cynkowych, ołowianych, t. j. *w całem hutnictwie 10-godz. czas pracy wogóle nie zostanie uchylony!*

Komunikat Min. Przem. i Handlu przemawia w imieniu Rządu, komunikat Min. Pracy i Op. Społ. przemawiał w imieniu tego ministerjum. Czy wobec tego Rząd utożsamia siebie z Min. Przem. i Handlu? Czy Min. Pracy stoi poza Rządem?

Kto rządzi w Rządzie?

::o::

Sprawa Kornhabera i tow.

(Telefonem ze Lwowa).

Dzisiaj zeznawał sędzia Rudka; ten sam, który prowadził śledztwo w sprawie Mikietyna.

Oświadczył on, że śledztwo prowadził ściśle według przepisów prawa.

Mikietyn, przesłuchany, jako świadek, zeznawał bardzo powoli i z trudnością natomiast, gdy był aresztowany, zeznania jego były bardziej zdecydowane.

Następnie powiada sędzia Rudka, że Mikietyn sam, bez nacisku, podyktował mu zeznania, obciążające Dwornickiego, Jaegera i innych. To, co Mikietyn odwołuje na rozprawie sam zeznawał w śledztwie.

Jutro w dalszym ciągu ma zeznawać sędzia Rudka.

::ooo::

Wykrycie drukarni komunistycznej we Lwowie.

(Telefonem).

Dziś, w jednym z domów przy ul. Poniatowskiego we Lwowie defensywa wykryła komunistyczną drukarnię.

Znaleziono maszynę i znaczną ilość komunistycznych druków. Aresztowano kilka osób.

Towarzysze! pamiętajcie o budowie Domu Ludowego. Wpłacajcie zadeklarowane składki, wnoście ofiary.

Sekretarjat Stowarzyszenia Dom Ludowy w Warszawie czynny od godz. 3 do 8, Al. Jerozolimskie 6.

Nowe orzeczenie Nadzw. Kom. Rozjemczej

w sprawie płac robotników rolnych.

Na skutek pisma Zarządu Związku Zawod. Rob. Roln. z dnia 14 lipca b. r. Rząd zdecydował się powołać Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą.

Żądania ze strony robotników przedłożone N. K. R. sprowadzają się do następującego:

1) określenia zarobków gotówkowych ordynarjuszów, rzemieślników i komorników w złotych, a nie w życie, by w ten sposób zapobiec zniżkom płac przy dobrych urodzajach (im lepszy urodzaj, tem cena żyta mniejsza);

2) ustalenia trzeciego, żniwnego okresu dla robotników dniówkowych, w którym to okresie robotnicy otrzymywaliby płace takie, jakie otrzymywali na wiosnę b. r.;

3) wprowadzenia takiegoż okresu dla sezonowców, z tem, że w celu podniesienia zbyt niskich płac sezonowców w b. Kongresówce, otrzymaliby oni takie pensje, jak w Poznańskiem.

Powołanie do nowej Komisji dwuch urzędników, którzy swem orzeczeniem wiosennem spowodowali ostry zatarg w rolnictwie, nie mogło budzić nadziei, że żądania będą załatwione przychylnie, zwłaszcza, kiedy się okazało, że obaj ci panowie (p. Ubysz z Min. Rolnictwa i p. Zembrzuski z Min. Sprawiedliwości) posiadają majątki ziemskie, a więc są bezpośrednio zainteresowani, by płace robotnicze były jak najniższe.

Sytuacja znacznie pogorszyła się przez polityczne machinacje posła Leśniewskiego ze Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, który zamyślił upiec pieczeń enpeerowską na zmaganiach robotników rolnych o poprawę bytu. W tym celu p. Leśniewski w głębokiej tajemnicy nawet przed Rządem rozpoczął rokowania z obszarnikami, obiecując za ochłap, równający się ósmej części tego, co oberwano z płac, ogłosić wielkie zwycięstwo Zjednoczenia bez walki i napaść na socjalistów, że narażają robotników na skutki strajku, urządzanego rzekomo nie w interesie robotników. „Manewru" tego nie zaniechano nawet wówczas, gdy już powołano Nadzwyczajną Komisję Rozjemczą.

P. Leśniewski żądał dodatku ryczałtowego dla:

a) robotników dniówkowych: kat. Ib, IIa, IIb — 15 złotych, zamiast oberwanych 66 do 132 złotych; III — 20 złotych, miast 165 i 192 złote; IV — 35 złotych zamiast 312 i 345 złotych; chałupnicy — 40 złotych, zamiast 310 i 324 złote;

b) sezonowców — 20 i 25 złotych, zamiast urwanych od 135 do 625 złotych.

Był to bardzo poważny szach wobec komisji i wobec robotników.

Komisja musiała rozwiązać dylemat: albo bezstronnie załatwi sprawę, dając więcej, niż żądał p. Leśniewski, a wtedy narazi się na zarzut ze strony obszarników i Zjednoczenia, że Zjednoczenie to pogrążyła w oczach robotników, lub też z pewnemi zmianami zatwierdzi propozycje p. Leśniewskiego; wówczas spotka się z zarzutem ze strony robotników, że nie uregulowała zarobków robotniczych.

Komisja wybrała to drugie wyjście.

Dlaczego? Sprawa bardzo prosta: pomimo, że Zjednoczenie na terenie Poznańskiego i Pomorza rozłazi się, jak zmurszała szmata, to jednak posiada tam znacznie większe wpływy, niż związek klasowy. Uwzględnienie żądań p. Leśniewskiego znacznie osłabiłoby nastrój strajkowy. Proklamowanie zaś strajku w samej b. Kongresówce jest rzeczą prawie niemożliwą, gdyż obniżki dla dniówkowców i sezonowców wynosiły tu od 3 złotych do 59 złotych, a przeciętnie: sezonowcy 0 obniżki, dniówkowcy: kat. I — 12 złotych, II — 20 złotych, III — 30 złotych; a zatem skromne dodatki w b. Kongresówce oraz ogólne załatwienie sprawy płac ordynarjuszów rzemieślników i komorników uniemożliwiłyby rachuby na pomyślne wyniki strajku.

To też Nadzwyczajna Komisja Rozj. poszła po tej linji, zrezygnowała ze słusznego uregulowania płac, nalepiła jeno plaster na ropiejącą ranę.

Ustalone dodatki są następujące:

a) robotnicy sezonowi w 7 województwach, zależnie od kategorji, 15 złotych, 25 zł. i 35 zł.;

b) chałupnicy w b. zaborze pruskim — 40 zł.;

c) robotnicy dniówkowi (zaciąg): I. w b. zaborze pruskim: kategorja: Ib — 10 zł., IIa i b — 15 zł., III — 20 zł., IV — 35 zł.; II. w powiatach: Warszawa, Błonie, Będzin, Ciechanów, Gostynin, Grójec, Kalisz, Kutno, Lublin, Łask, Łęczyca, Łódź, Łowicz, Miechów, Nieszawa, Pińczów, Płock, Puławy, Pułtusk, Radom, Sochaczew i Włocławek: kategorja I — 10 zł., II — 15 zł., III — 25 zł.; III. w pozostałych powiatach b. Kongresówki: kat. I — 10 zł., II — 15 zł., III — 20 złotych.

Dodatki te mają być wypłacone w 2 ratach: 1-sza w połowie września, 2-ga w połowie listopada.

Nie potrzebujemy chyba dodawać, że stawki te nie regulują na dłuższy okres zarobków, mogą być traktowane jako środek tymczasowy. Tem poważniejszy grozi zatarg przy zawieraniu nowej umowy, bo niewątpliwie obszarnicy będą dążyli do utrzymania w ten sposób określonych zarobków w przyszłości; pozatem nie wyłącza to możliwości szeregu żywiołowych strajków w czasie wykopów.

Wina za to ciążyć będzie oczywista na stronniczej komisji oraz na p. Leśniewskim.

Przy rozstrzyganiu drugiej sprawy N. K. R. również nie wywiązała się ze swych zadań, aczkolwiek nie była tu już krępowana machinacjami Zjednoczenia.

Domagaliśmy się od N. K. R., aby zarobki gotówkowe ordynarjuszów określić na 140 zł., ostatecznie 128 zł. rocznie i sumę tę obrać jako punkt wyjścia do określenia płac różnych kategorji ordynarjuszów w b. zaborze pruskim, oraz rzemieślników i komorników w obu dzielnicach.

Komisja żądania tego nie uwzględniła. Nonsensem jednak zbyt widocznym byłoby pozostawienie tej sprawy w dalszej zależności od cen zboża, których wahania są bardzo rozpięte. I tak np.: cena centnara zboża przy wypłatach lipcowych była 34 zł., obecnie cena ta wynosi 18 zł. Wskutek tego zarobek gotówkowy robotników byłby prawie o połowę zmniejszony.

Rozumiejąc to, N. K. R. wynalazła półśrodek, orzekając, że przeliczenia pensji ordynarjuszów uzależnione są od cen zboża, ale *nie mogą być niższe, niż 25 zł. za jeden centnar.*

W ten sposób w pewnym stopniu ogranicza się zmniejszanie pensji, ale granica ta jeszcze bardzo krzywdzi robotników, gdyż pomimo, że wydatki ich na ubranie, bieliznę, sól i t. p. nie zmniejszają się, mogą mieć zmniejszoną płacę.

Oceniając to orzeczenie, stwierdzić musimy, że jest to taki sam półśrodek, jakie Rząd nasz stosuje we wszystkich dziedzinach życia, półśrodek, który wprawdzie czasowo odwleka wybuch walki, ale tem niemniej pozostawia niezadowolenie i gromadzi materjał palny.

Robotnicy nadal cierpieć będą niedostatek i nie będą w stanie związać końca z końcem. Wynagrodzenia są niższe od zarobków przedwojennych, które przez wszystkich badaczów zgodnie nazywane były zarobkami głodowemi, nie wystarczającemi na zaspokojenie najprymitywniejszych potrzeb.

M. Nowicki.

Chadecka gospodarka

w Kasie Chorych.

W czasie urlopu tow. Szczypiorskiego (od 1 lipca do 1 sierpnia) większość Zarządu Kasy Chorych, wykorzystując chwilową nieobecność niektórych członków z lewicy Zarządu, przeprowadziła szereg zmian oraz posunięć w Kasie Chorych.

Po powrocie z urlopu tow. Szczypiorski wystosował do Prezesa Zarządu pismo, w którem wskazuje na nowe „reformy" chadeckie.

Oto dotychczas istniały w Kasie 4 Komisje, w skład których wchodzili przedstawiciele wszystkich ugrupowań Zarządu. Zasada ta została ustalona na mocy wzajemnego porozumienia pomiędzy ugrupowaniami.

Tymczasem ostatnio większość Zarządu uznała za właściwe dokonać zmian w najważniejszej Komisji — prezydjalnej.

Zamiast dawnego składu, uwzględniającego interesy wszystkich ugrupowań, powołano do życia komisję prezydjalną, złożoną z przewodniczącego i zastępcy przewodniczącego Zarządu oraz dyrektora i organizatora Kasy Chorych.

Do 1 lipca r. b. stanowisko finansowego wicedyrektora Kasy Chorych zajmował, jako pełniący obowiązki, naczelny buchalter Kasy Chorych, p. Feliks Turowicz, b. dyrektor departamentu Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej.

Jest to jeden z tych pracowników Kasy Chorych, którzy mają gruntowną znajomość ubezpieczeń społecznych wogóle, a ubezpieczeń na wypadek choroby w szczególności. Tymczasem tow. Szczypiorski dowiaduje się, że p. Turowicz ustępuje ze stanowiska naczelnego buchaltera na własne życzenie i otrzymuje stanowisko „konsultanta" Kasy Chorych, a na jego miejsce zamianowano p. Albrechta na stanowisko wicedyrektora. P. Albrecht w dziedzinie ubezpieczeń społecznych wogóle nie pracował, na Kasach Chorych zna się mało.

Dalej, w kancelarji głównej większość Zarządu i dyrektor dokonali szeregu przesunięć personalnych, noszących piętno roboty politycznej.

Wreszcie kilka słów o przygotowywanych wyborach do Rady Kasy Chorych.

Przygotowania te winny być tak prowadzone, aby dawały największe gwarancje bezstronności. Tymczasem polecenia, jakie w tej mierze wydał p. prezes budzą bardzo poważne obawy. Sporządzanie list wyborczych według miejsc zamieszkania ubezpieczonych nie jest właściwe, gdyż uniemożliwi prawidłowe sporządzenie list wyborczych robotników, pracujących w większych fabrykach. Ten system ułatwia tylko rejestrację służby domowej i dozorców domowych.

Reasumując powyższe tow. Szczypiorski, jako wiceprezes Zarządu Kasy Chorych, stwierdza, że w interesie dobra Kasy Chorych należy:

1) przywrócić komisję prezydjalną w dawnym składzie; 2) poruczyć komisji prezydjalnej kontrolę nad przygotowaniem wyborów do Rady Kasy Chorych; 3) pozostawić p. F. Turowicza na stanowisku naczelnego buchaltera; 4) utrzymać jeden etat wicedyrektora Kasy Chorych, jak to było uprzednio projektowane; 5) zwolnić p. Albrechta, jako nieodpowiedniego i zbędnego w Kasie Chorych; 6) cofnąć wszystkie wysoce szkodliwe dla dobra Kasy Chorych przesunięcia personalne w kancelarji głównej i w sekcji personalnej; 7) zmienić system list wyborczych w ten sposób, aby możliwie najtaniej przeprowadzić wybory, umożliwiając głosowanie wszystkim uprawnionym (szczegółowy projekt przedstawi ustnie).

Gdyby jednakże uwagi powyższe nie zostały uwzględnione, klub P. P. S. wyciągnie z tego jaknajdalej idące konsekwencje.

——::o::——

KAZIMIERZ PIETKIEWICZ. 14)

Marjan Abramowicz

1870 — 1925 r.

Indywidualność, życie i czyny.

Niedawno Cederbaum („Martow", przywódca „Mieńszewików") pisząc o swoim pobycie wraz z nami w Butyrkach, wspomniał w ciepłych słowach o Marjanie Abramowiczu, jak również o nas wszystkich — Polakach, z nim tam będących. Znamienne jest u niego ujęcie rozmieszczenia naszych sympatji i wstrętów do kierunku Róży Luksemburg. Powiada mianowicie, że inteligenci wypowiadali się przeciw, robotnicy zaś—za Różą Luksemburg. Martow doskonale wiedział, że zbiegiem specjalnych okoliczności, inteligenci w Butyrkach byli pepeesowcami, robotnicy zaś—esdekami, a zatem różnice w ich sympatjach i wstrętach były zjawiskiem partyjnem, nie zaś klasowem czy stanowem. Jednakże, chęć, by tak było, wystarczyła mu za fakt, co nie przedstawiało zjawiska odosobnionego, lecz przejawiało się wielokrotnie w stosunkach esdeków rosyjskich do pepeesu w ich pojmowaniu ruchu w Polsce. Widocznie teorja „organicznego wcielenia" Luksemburżanki bardzo im się podobała. Chętnie też utożsamiali ruch robotniczy w Polsce z działalnością samej SDKP., co odbiło się ujemnie na ich własnym ruchu, gdyż powtarzali błędy polityczne ostatniej.

Wracając do naszych wywczasów butyrskich, trzeba zaznaczyć, że paru ludziom nie mogły one już wyreparować nadszarpniętych poprzednimi przejściami i walką, nerwów. Ulegli manji prześladowczej, najprzód Zaporożec (niezmiernie sympatyczny ukrainiec z pod Białej Cerkwi) a następnie tkacz łódzki—Różalcki. Obu dla ich własnego spokoju i dobra, wypadło przenieść do samotnych cel. Zaporożca, zamiast zesłania na Syberję, rząd musiał wydać pod opiekę jego rodzinie, gdzie wkrótce umarł. Co się stało z Różalskim, nie wiem.

W owym czasie mieliśmy aż dwie odwiedzające nas narzeczone (prawdziwe!): Esterę Golde — Janka Stróżeckiego i Marylę Gruszczyńską — Abramowicza. Pierwsza wróciła do pracy w kraju, drugą, po wzięciu ślubu z Marjanem, przy mojej z Jankiem Stróżeckim obecności w charakterze świadków, przyłączono do naszej „partji" na prawach aresztowanej i wyprawiono wraz z nami na Syberję.

Poza tem, omal nas nie odwiedził w Butyrkach „Ziuk", znajdujący się w tym czasie w interesach partyjnych w Moskwie. Tak bardzo jednak obawialiśmy się, by, przez złożenie nam wizyty nie zwrócił na siebie uwagi policji i szpiegów, że, w trosce o niego i sprawy partyjne, woleliśmy się wyrzec tej wielkiej dla nas przyjemności i prosiliśmy Goldównę, by mu widzenie się z nami wyperswadowała.

10) Utarczki i potwarze.

W Moskwie jednak nie wszystko wśród nas szło zgodnie i solidarnie, były i utarczki urazy, zawiści—zwrócone swoim ostrzem głównie przeciw Marjanowi, a których następstwa, jak zły cień, biegły za nami przez całą drogę naszą syberyjską. Rozpoczęło się tak:

Marjan, jako starosta nasz, rozmieszczał przybywających do nas nowych kandydatów na zesłania, na różnych piętrach baszty, przyczem z narodowolcami z Moskwy wynikła mała sprzeczka. Młodszy z braci Z. (scharakteryzowany poprzednio) powiedział Marjanowi jakąś niegrzeczność, w rodzaju „każdyj zwierczok znaj swoj szestok", czy coś podobnego. Marjan, który czuł do niego wstręt i pogardę, odpalił mu z punktu: „Z.—padliec, małczyszka!". Ten na to odrzekł: „Wot tiebie frukt!", i na tem skończyła się ich rozmowa.

Nawiasem mówiąc był to jedyny znany mi wypadek ta ostrego zachowania się Marjana, gdyż zwykle bywał spokojny, nieugięty i zawsze grzeczny.

Postępek Abramowicza bardzo się podobał Petersburczakom z naszego piętra, lecz nie podobał się współtowarzyszom sprawy młodszego Z., chociaż sami go przedstawili nam, jako skończonego nicponia. Na tem tle stosunki naszych pięter znacznie ochłodły.

Wkrótce potem nadjechali z Krestów dwaj rosjanie o polskich nazwiskach ze sprawy Czernihowskiej, P. i K. Zwykle na takich przybyszów rzucaliśmy się wszyscy zasypując ich pytaniami, gdyż od nich dowiadywaliśmy się i o sprawach więziennych i o znajomych, i o przejawach w różnych miejscach ruchu rewolucyjnego, co wszystko wielce nas interesowało.

P. opowiadał, że w Krestach można nawet dostać nielegalnie tytoniu i palić, Abramowicz zaś na to odrzekł: „wy kurili, no nieudaczno!" (paliłeś pan, ale nieudatnie!).

Po tem powiedzeniu Marjana, P. trochę pokręciwszy się po kamerze naszej, przeniósł się o piętro niżej, gdzie mieszkali bracia Z. z towarzyszami.

Pozornie tak niewinne słowa Marjana miały głębszą treść, gdyż P., przyłapany na paleniu papierosa, wolał, by dozorca więzienny ucierpiał, zamiast tego, by samemu odsiadywać karcer, przeto poprostu „zasypał go". Abramowicz doskonale o tem wiedział, teraz więc, gdy dał to poznać P., uzyskał w nim zaciętego wroga.

Dalej, przybył z Odesy półinteligent J. (również polskie nazwisko) z którym stosunki nasze wyszły dość naciągnięte. Charakteryzuje go postępek z chorym umysłowo, takim sympatycznym dla nas, Zaporożcem: spotkawszy go w „cechhauzie" (skład rzeczy) niepoczytalnego, pchnął go i powalił z nóg, postępkiem zaś tym chełpił się przed nami z pełnym zaciętej nienawiści tryumfem, jak gdyby dokonał czynu bohaterskiego.

W ten sposób, o piętro niżej, gromadził się przeciwko nam materjał palny, wytwarzał się nastrój uczuciówy dla przyjęcia „idei", insynuacji. Ale pókiśmy byli w Moskwie cała ta, tak zwana przez nas „szpanka" (wyraz aresztancki, oznaczający stado hiszpańskich owiec, do którego podobni są wędrujący pod konwojem aresztanci) siedziała cicho. Dopiero gdyśmy wyjechali i byli już daleko, podniesiono krzyk, posypały się potwarze i kłamliwe obwinienia, rozpanoszyła się przemożna plotka.

Nie wiedzieliśmy o tem nic, póki nareszcie na dłuższych postojach, dopędzające nas nowe „partje" z Moskwy nie przyniosły nieoczekiwanej wieści.

Petersburczanie byli nią oburzeni, natomiast grupa Z. uczuciowo dostrojona, a może przez introspekcję, przyjęła ją za szczerą prawdą, wielce się ucieszyła.

Obwinienie brzmiało, że Abramowicz, ja, Stróżecki i Fiedosiejew kradliśmy systematycznie pieniądze, ofiarowywane na wszystkich więźniów, że ofiary te, w pieniądzach i w rzeczach oddawaliśmy przeważnie inteligencji, że Fiedosiejew wywiózł ze sobą ciężki kufer tych rzeczy i ponadto jeszcze porobił zakupy na drogę za pieniądze publiczne i t. d.

(D. c. n.)

Kronika zagraniczna.

— 3-go b. m. rozpoczął się w Brukseli **kongres Międzynarodówki robotników tytuniowych.** Jest to pierwszy kongres od r. 1919. Sprawozdanie wykazuje znaczny postęp organizacji od tego czasu. Przystąpiło do Międzynarodówki kilka nowych krajów m. in. Polska. Liczba członków wynosi obecnie 120 tys. Sekretarz wskazał na charakterystyczny fakt: związek moskiewski zgłosił się o przyjęcie do Międzyn., podając, że nie należy do komunistycznej Międzynarodówki zawodowej. Po sprawdzeniu okazało się, że to kłamstwo i że związek moskiewski chciał zwyczajnie podejść Międz. Tytun.

— **W Japonji nastąpiło przesilenie rządowe,** które szybko zakończyło się. Poprzedni gabinet pod wodzą wicehr. Kato składał się z przedstawicieli większości parlamentu, stronnictwa Kensikai i mniejszości, stronnictwa Seyoukai, którego przywódcą jest gen. Tanaka. Otóż między temi partjami istnieje ostra różnica zdań co do polityki ekonomicznej i fiskalnej. Seyoukai jest zwolenniczką szerokiej ekspansji przemysłowej Japonji, rozszerzenia rynku zbytu, zatrudnienia nadmiaru rąk roboczych w kraju. W tym celu partja ta domaga się m. in. pożyczek zagranicznych.

Kato zaś jest przeciwnikiem takiej polityki, nie chce zaciągać pożyczek zagranicznych w obawie utraty niezależności ekonomicznej Japonji.

Przesilenie zakończyło się w ten sposób, że nowy gabinet składa się wyłącznie z przedstawicieli większości, mniejszość zaś przechodzi do opozycji. Trzeba pamiętać, że w Japonji od 28 marca r. b. istnieje powszechne prawo wyborcze, wywalczone przez stronnictwo Kato, który ma w programie swym także reformę senatu, zmniejszenie armji i wogóle osłabienie wszechwładnej doniedawna arystokracji. Stosunki polityczne w Japonji demokratyzują się tedy. Ale właśnie z tego demokratycznego prawa wyborczego spodziewa się wyciągnąć korzyść partja Seyoukai i zdobyć w najbliższych wyborach większość. Gdyby to nastąpiło, to partja gen. Tanaki nawiązałaby bliższe stosunki z Rosją i Chinami, jako głównemi rynkami ekspansji japońskiej.

— **W Indjach,** w mieście Panipat doszło do rozruchów na tle religijnym. Aresztowano przeszło 300 osób.

— **Angielska Izba Gmin** rozchodzi się na ferje 18 b. m. Wznowienie prac nastąpi 16 listopada.

— **Strajk urzędników bankowych** we Francji rozszerzył się na wszystkie wielkie banki. W Paryżu 5-tysięczny pochód urzędników demonstrował przed gmachem giełdy. W Marsylji, gdzie strajk trwa już dwa tygodnie, władze miejskie (socjalistyczne) wyznaczyły 50 tys. fr. na zapomogi dla rodzin strajkujących.

— **Amerykańska Federacja Pracy** (Związki Zawodowe), która w r. 1924 popierała kandydaturę Lafollete'a na prezydenta, **uchwaliła nie popierać** zabiegów dokoła utworzenia nowej Partji Pracy, a popierać przy wyborach tego z kandydatów, który się okaże najgodniejszy poparcia.

— **W procesie powstańców gruzińskich w Baku,** (o którym pisaliśmy obszerniej), t. zw. Komitetu Parytetowego, skazano przewodniczącego Komitetu i trzech członków na karę śmierci, karę tę jednak zmieniono na **10 lat więzienia.** Inni oskarżeni otrzymali po 5 lat więzienia, jeden został uniewinniony. Trzydziestu ze skazanych ułaskawiono i wypuszczono na wolność.

— **W Berlinie panują wielkie upały,** dające się szczególnie we znaki obradującemu wciąż parlamentowi. Wskutek upału posłowie mdleją na sali, lub w lokalach klubowych. Tak np. w ostatnich dniach zemdlała pani Arning, poseł socjalistyczny, przedtem jeszcze zemdlał znany działacz socjalistyczny pos. Dawid, który dostał ponadto krwotoku.

::o::

O prasie sowieckiej

PRASA ROSYJSKA, UKRAIŃSKA, BIAŁORUSKA I IN.

Prasa sowiecka jest jedyną w swoim rodzaju na kuli ziemskiej. Stanowi ona wyłączny monopol partji komunistycznej, wyłonionego przez nią rządu i jego organów. Niema tu czasopism, wyrażających poglądy jakiegokolwiek odłamu opinji publicznej poza R. K. P. Wszystkie bez wyjątku wydawnictwa perjodyczne podporządkowane są wydziałowi prasowemu partji rządzącej, który kieruje niemi wedle swej woli.

Na całym terenie Związku Sow. Republik Socj. wychodzi przeszło pięćset czasopism, z których około siedemdziesięciu w językach nierosyjskich, reszta zaś, czyli przytłaczająca większość — w języku rosyjskim. Zarówno rząd sowiecki jak i partja przywiązują do prasy wielkie znaczenie. I nic dziwnego. Prasa w Rosji poza zwykłemi funkcjami spełnia niełatwe zadanie maszyny piekielnej zagłuszającej ustawicznie tłumiony pomruk niezadowolenia. Robi ona huczek na cmentarzysku, który ma wykazać wobec świata, że republiki sowieckie żyją pełnia życia, że w Rosji istnieje opinja publiczna, że praca twórcza tam wre i kipi.

Według statystyk urzędowych nakład wszystkich czasopism sowieckich wynosi zgórą 2,100,000 egzemplarzy.

Zobaczmy, jakie są najbardziej znane, najbardziej poczytne pisma na terenie Związku.

Największym organem urzędowym Z. S. R. R. są moskiewskie „Izwiestja". Jest to dziennik urzędowy C. K. W. Związku Soc. Rep. Rad, oraz wszechros. C. K. W. rad rob., włość i krasnoarm. delegatów. Po usunięciu przez obecnego dyktatora Związku Stalina dotychczasowego redaktora nacz. J. Stiekłowa miejsce jego zajęli J. Stiepanow - Skworcow i Wolin. „Izwiestja" tłoczą około 500 tys. egzemplarzy.

„Prawda" moskiewska jest organem naczelnym C. K. W. R. K. P. Zewnętrznie niczem się prawie nie różni od „Izwiestji". Bije 420,000 egzemplarzy. Dalej idą „Ekon. Żiźń", organ Rady Pracy i Obrony z nakładem 40,000, „Krasn. Zwiezda" — organ centr. władz wojskowych, redagowany przez polaka Jabłońskiego, z nakładem 25,000 egzemplarzy, „Wiecz. Moskwa", brukowiec o charakterze napastliwym, szczególnie wrogo usposobiony do Polski, z 22,250 egz. i wreszcie „Trud" organ wszechros. rady centr. związku zawod. bijący 45,600 egzemplarzy. Ponadto różne instytucje wydają w Moskwie długi szereg czasopism o znacznie mniejszych nakładach.

Najpoczytniejszemi pismami w Petersburgu są „Izwiestja" (organ Sowdepu petersburskiego) nakład 20,900 egzemplarzy i „Leningradzkaja Prawda" organ miejscowego komitetu R. K. P. z nakładem 131,000 egzemplarzy.

Pozatem organy swoje posiadają wszystkie sow-depy gubernjalne, oraz gubernjalne i nawet większość powiatowych komitetów partyjnych.

Ciekawe są stosunki prasowe na Ukrainie, gdzie większość czytającego ogółu prenumeruje dotąd czasopisma rosyjskie, nie mniej jednak daje się zauważyć z roku na rok wzrost poczytności pism, wydawanych w języku ukraińskim, przyczem nakłady tych ostatnich są już obecnie dość znaczne.

A więc „Wisti W. U. C. I. K." (organ wszechukr. C. K. W.), wychodzący pod redakcją Błakitnyj'a (Jellańskij) bije 20,000 egzemplarzy. Wychodzi również w języku ukraińskim „Czerwona Armja" organ zarządu polit. ukr. okr. wojennego. Obydwa dzienniki wydawane są w Charkowie. W Kijowie bolszewicy wydają „Proletarską Prawdę" org. gub. kom. partji kom. Ukrainy, gub. kom. wyk. i gub. rady zw. zaw. Redaktorem jej jest polak Skarbek (Szacki). Nakład gazety wynosi 50,000 egz.

Z miast powiatowych pisma codzienne w języku ukraińskim posiadają: Berdyczów („Radiańskij Szlach"), Czerkasy („Szlach Rewolucji" i Humań („Rob.-Selańska Prawda"). Pierwsze z nich bije 1,700 egz. ostatnie 4,500. W Żytomierzu wychodzą „Radiańska Wołyń" i „Selanska Bidnota" (2,000); w Winnicy — „Czerwonyj Kraj" (1000 egz.).

W Odesie w języku rosyjskim i ukraińskim rano i popołudniu wychodzą „Izwiestja" (38,000 egz.), w Elizawetgradzie — „Czerwony Szlach" (4,100), w Ekaterynosławiu „Zirka" (2,400 egz.) i w Połtawie „Bilszowyk" (6,000).

Najpoczytniejszemi na Ukrainie pismami rosyjskiemi są: „Komunist" wyd. w Charkowie, org. C. K. K. P. Ukr. pod redakcją Kurnosowa, nakład 80,000 egz.; „Proletarij" org. wszechukr. rady zw. zaw., redaktor Marlinskij, nakład 54,000; „Charkowskij Proletarij", redaktor Grask, nakład 10,200 egz.; „Wiecz. Radio"; „Ukrainskij Ekonomist" org. rady ekon. U. S. S. R. (10,000 egz.). W Kijowie: „Mołodoj bolszewik" (10,000 egz.), w Bachmucie „Koczegarka" (39,200), w Stalinie „Diktatura Truda" (5,000), w Taganrogu „Krasn. Znamia" (5,000), w Szachtach — „Krasnyj Szachtior" (7,000), w Ekaterynosławiu „Zwiezda" (23,000), w Chersoniu „Chiers. Komunar" (4,000), w Połtawie „Gołos Truda" (10,000), w Czernihowie „Krasnoje Znamia" (3,500) i w Winnicy „Rab.-krest. Gazieta" (5,000).

Oprócz wymienionych czasopism komuniści wydają w języku bułgarskim „Sierp i Czuk" w języku żydowskim „Młoda Gwardja" obydwa w Charkowie; w Kijowie „Komunistsze Fon" organ gub. kom. żydowskiej sekcji (2,500). W stolicy t. zw. Mołdawskiej auton. Republiki Rad - Bałcie wychodzi w językach mołd., rosyjskim i ukraińskim „Pługarul Rosz" będący organem rządu mołdawskiego.

Dzienników polskich na Ukrainie niema. Wychodzi natomiast w Kijowie tygodnik „Sierp" pod redakcją Skarbka - Szackiego i miesięcznik „Sztandar Pionera".

W republice Białoruskiej w Mińsku wychodzi w języku białoruskim „Sowieckaja Biełaruś" organ C. K. W. B. S. R. R. redagowana przez Kudylkę (6,200) i w języku rosyjskim „Zwiezda" (19,500). Obok nich prosperuje znany „Młot" organ biura pol. C. K. R. K. P. na Białoruś redagowany przez E. Bewi (Czerwin). Tłoczy 1,200 egzemplarzy.

ik.

::o::

Znowu wyrok śmierci w Mińsku.

Na polecenie prokuratora przestępcę kryminalnego uczyniono politycznym.

Onegdaj Najwyższy sąd republiki białoruskiej rozpatrywał sprawę niejakiego Suchazewicza, oskarżonego o uprawianie szpiegostwa na rzecz Polski, oraz zawodowe trudnienie się kontrabandą.

Akt oskarżenia dowodzi, że Suchazewicz w 1920 r. służył w czerwonej armji, jednak podczas ofensywy polskiej został wzięty do niewoli. Okres jego niewoli poczytany został obecnie Suchazewiczowi za przestępstwo i zdradę. Według aktu oskarżenia Suchazewicz miał w Polsce pełnić służbę przy kolei, oraz u niejakiego Szpakowskiego, gdzie przyjął obowiązki kontrabandzisty. Właśnie rola ta miała być wyzyskana przez Suchazewicza do działalności szpiegowskiej. Początkowo na procesie nie zdołano przedstawić żadnych świadków i udowodnić winy Suchazewiczowi, ale prokurator oświadczył, że samo podejrzenie wystarczyć powinno do wydania wyroku.

Dopiero na procesie „znaleźli się" płatni świadkowie, którzy jakoby poznali Suchazewicza jako członka bandy „dywersyjnej". „To wystarczy — zakończył oskarżyciel, — aby Suchazewicz stanął pod ścianą. Za wszelką bowiem cenę musimy teraz zastraszyć polskie sądy srogością wyroków sowieckich, aby powstrzymać katowski miecz jaki zawisł nad głowam. Rutkowskiego, Łańcuckiego, Hübnera i Kniewskiego".

Przemówienie prokuratora zadecydowało o życiu Suchazewicza zaplątanego w sieć intryg konkurentów kontrabandy sowieckiej. Okazało się bowiem, że zjawiający się świadkowie byli znanymi przemytnikami sowieckimi, którym Suchazewicz „wchodził w drogę".

::o::

Ohyda.

Kilka brukowych pism warszawskich zamówiło sobie naocznych świadków stracenia Botwina. Znając gust swych czytelników, pisma te nie poskąpiły im dreszczów „rozkoszy", podając drobne szczegóły rozstrzelania, pastwiąc się z lubością nad skazańcem i w ten sposób mszcząc się nad nim za zabójstwo prowokatora.

Mniejsza o to, że każdy z tych naocznych świadków widział i słyszał co innego. Dwaj widzieli słupek, do którego przywiązano skazańca, trzeci zaś — krzesło; jeden słyszał taki wykrzyknik Botwina, a drugi — inny. Wedle jednego Botwin zwisł na powrozach, wedle innych — zwalił się na ziemię. Jednego estetę raził nawet brak... czapki i kołnierzyka u Botwina.

Ale owo lubieżne i perwersyjne znęcanie się nad skazańcem, a nawet trupem, świadczy o całkowitem zdeprawowaniu prasy brukowej, o zatraceniu wszelkiego poczucia moralności i dobrego smaku. Ohyda!..

::o::

Kasa Chorych bez lekarzy.

Powiatowa Kasa Chorych w Poznaniu donosi o stanie bezkontraktowym z lekarzami. Stan bezkontraktowy nastąpił w dn. 1 sierpnia z tego powodu, że nie doszło do zawarcia nowej umowy. Lekarze pacjentów traktować będą jako prywatnych, żądając opłaty za leczenia.

Kasa Chorych zamiast pomocy lekarskiej udzielać będzie świadczeń w gotowiźnie.

::o::

Drożyzna.

WALKA Z PODWYŻSZANIEM CEN MIĘSA.

Wobec podrożenia mięsa wołowego w detalu z powodu ofiarowania wyższych cen hurtownikom przez detalistów, oddział walki z lichwą kom. rządu wydał odpowiednie zarządzenie w celu sparaliżowania tej nieuzasadnionej zwyżki cen, albowiem cena mięsa wołowego ustalona przez hurtowników w porozumieniu z kom. rządu nie powinna być przekraczana, niema bowiem obecnie ku temu żadnych realnych podstaw. (—).

MĄKA TANIEJE.

Od 8 sierpnia cena mąki żytniej 50 proc. obniżona będzie z 46 gr. do 43 gr. za kg. w sprzedaży detalicznej. Ceny wszystkich innych artykułów objętych cennikiem towarów mączno - kolonjalnych, pozostają bez zmiany. (—).

WYZYSK APTEKARZY.

W swoim czasie w okresie spadku franka francuskiego staniały również w walucie polskiej różne lecznicze preparaty francuskie. Zdawałoby się, że obecnie gdy wyczerpano już zapasy dawniej nabytych preparatów powyższych i sprowadzono nowe po niższej cenie, w sprzedaży detalicznej ujawni się również zniżka cen.

Tymczasem, nie licząc drobnych groszowych ustępstw, zachowano poprzednio obowiązujące ceny. Gen. Dyr. Służby Zdrowia winna zwrócić uwagę na ustalanie u nas cen zagranicznych wyrobów farmaceutycznych, ze sprzedaży których handlujący ciągną nadmierne zyski. (—).

CZEKOLADOWY PASEK.

Wobec tego, że niektórzy fabrykanci czekolady podnieśli ceny swych wyrobów, z polecenia naczelnika oddziału walki z lichwą kom. rządu p. Tad. Peretjatkowicza przystąpiono do szczegółowego sprawdzenia ich kalkulacji.

PASKARZ Z UL. CHMIELNEJ 126.

Oddział walki z lichwą kom. rządu skierował do sądu do spraw lichwiarskich sprawę Krzysztofa Zaleskiego, wł. kawiarni przy ul. Chmielnej 126, oskarżonego o pobranie nadmiernych cen za chleb. (—).

::ooo::

Sprawy skarbowe.

Bilans Banku Polskiego.

Bilans Banku Polskiego na d. 31 lipca wykazuje ubytek walut w wysokości 9 milj. zł. co należy tłumaczyć nowem zapotrzebowaniem rynku, które Bank pokrywał.

Portfel wekslowy w wysokości 302 milj. 941 tys. zł. osiągnął małą tylko zwyżkę (2½ milj. zł.) i trzyma się od pewnego czasu na stałym prawie poziomie z niewielkiemi tylko różnicami. Na większy wzrost pożyczek (wynoszących 40 milj. 373 tys. zł.) wpłynęły w znacznej mierze pożyczki udzielone na zreportowane waluty, które z biegiem czasu osiągnęły sumę 12 milj. 452 tys. złotych .

Przewidywany na ultimo wzrost obiegu biletów bankowych był normalny, gdyż tylko 20 milj. 798 tys. zł. w stosunku do poprzedniej dekady i osiągnął wysokość 461 milj. 639 tys. zł., t. j. najmniejszą, jaką Bank od września ub. r. podawał w swoich wykazach miesięcznych. Wzrost obiegu biletów bankowych pociągnął za sobą zmniejszenie rachunków żyrowych o 12 milj. złotych.

Dług Skarbu Państwa wzrósł o 2 milj. 714 tys. złotych wskutek oddania Skarbowi Państwa nagromadzonego w kasach Banku bilonu i biletów zdawkowych, które wynosiły więcej niż dozwolone ustawowo 5% biletów bankowych będących w obiegu.

Zobowiązania w walucie zagranicznej wykazują w bilansie zwiększenie o 9 milj. 582 tys. zł. Nie jest to zwiększenie faktyczne lecz tylko rachunkowe, które przy układzie bilansu powstało wskutek przesunięcia zobowiązań reportowych z innych pasywów do zobowiązań w walucie zagranicznej. Bilans zyskał przez to na przejrzystości.

::o::

KRONIKA POLITYCZNA.

O UBEZPIECZENIE PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

(PAT). W pierwszych dniach września b. r. odbędzie się w Ministerjum Pracy konferencja z udziałem przedstawicieli zainteresowanych związków i instytucji oraz specjalistów w dziedzinie ubezpieczeń społecznych w sprawie projektu ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych. Przedmiotem dyskusji będą podstawowe zasady projektu Ministerjum z uwzględnieniem opinji, wyrażonych w otrzymanych odpowiedziach. Zaproszenia na konferencję wysyłane będą imiennie do osób względnie instytucji, z uwzględnieniem przedewszystkiem centralnych organizacji i instytucji, które nadesłały Ministerjum swoje opinje co do projektu. Również zaproszone będą osoby, które w sprawie projektu zabierały głos w fachowych pismach.

Giacomo Boni.

(Wspomnienie z Rzymu).

Giacomo Boni, wielki archeolog włoski, któremu zawdzięczamy w znacznej mierze odkopanie Forum i Palatynu, umarł w tych dniach. Przypomina mi to, że podczas mego pobytu w Rzymie, w końcu 1924 r., zetknąłem się z kółkiem przyjaciół i wielbicieli Boniego i tylko wskutek niepomyślnego zbiegu okoliczności nie poznałem jego samego.

W drugie święto Bożego Narodzenia zaprowadzili mnie oni do małego domku na Palatynie, w którym Boni mieszkał. Przyjęła nas tam gospodyni Boniego, Vittoria, prosta wieśniaczka z okolic Rzymu, entuzjastycznie uwielbiająca i samego Boniego i jego działalność, i niemal przez dwie godziny bawiła nas rozmową o swoim panu i jego pracach. Wspominam o tem, ponieważ wydaje mi się to znamienne dla atmosfery uwielbienia, jaka otaczała Boniego. Widziano w nim nietylko człowieka, który wydobył na jaw kilka pałaców i świątyń starożytnego Rzymu, ale także apostoła piękna. Do jego domku, pełnego wazonów z kwiatami, wchodziło się, jak do świątyni.

Sam Boni, chory, cierpiący, nie mógł, niestety, wyjść do nas. Ale byłem przynajmniej w jego gabinecie — tym gabinecie, który stanowi tło djalogu Anatola France'a „Sur la pierre blanche" („Na białym kamieniu") — i widziałem dwa jego skarby, dwie rzeźby bezcenne, znalezione przez niego: głowę konia, zbliżoną w stylu do ognistych rumaków Partenonu, oraz fragment Ateny Nike — „Inteligencji, pokonywającej siłę fizyczną".

Mieczysław Wallis.

Omal nie katastrofa kolejowa.

Dnia 4 b. m. o godz. 2 w nocy pociąg osobowy zdążał z Zagórza do Chyrowa. Przed stacją kolejową Krościenko wjechał pociąg na znajdujące się na torze 2 grube drzewa i omal nie uległ zupełnemu rozbiciu. W miejscu wypadku, obok toru kolejowego, wznoszą się zalesione stoki. Przed przyjazdem pociągu szalała w tej okolicy ogromna burza i wyrwała dwa stare drzewa, które stoczyły się na tor i zatarasowały go. Pociąg, pędzący z góry wpadł na drzewa z całą siłą, na szczęście przekroił je, nie wyskoczywszy z szyn. Drzewa te wlókł pociąg spory kawał a gałęzie uderzały o szyby okien, raniąc odłamkami szkła kilku pasażerów.

—::o::—

Napad bandycki pod Łodzią.

W nocy z 4 na 5 b. m. we wsi Antoniew-Sikawa pod Łodzią, dokonano zuchwałego napadu bandyckiego.

Około północy, do mieszkania gospodarza Bertolda Bonica nagle ktoś zapukał.

W izbie prawie wszyscy domownicy już spali, jedynie stara Bonicowa siedziała na ławie i usypiała swe 3-letnie dziecko.

Usłyszawszy pukanie zapytała: kto tam?

— Swój — brzmiała odpowiedź.

Ułożyła więc dziecko w łóżku i skierowała się ku drzwiom.

Zaledwie je otworzyła, ujrzała przed sobą czterech nieznanych osobników z rewolwerami w ręku.

Jeden z nich miał na twarzy ciemną maskę, reszta zaś — owinięte twarze chustkami.

Przerażona krzyknęła i cofnęła się w głąb izby. Bandyci wtargnęli za nią.

Zrabowali 466 złotych, zrewidowali całe mieszkanie i zabrawszy wszystkie cenniejsze przedmioty, kazali wszystkim obecnym wejść do piwnicy, znajdującej się pod podłogą.

Tam związali wszystkim ręce i zasłoniwszy otwór prowadzący do piwnicy, zbiegli w niewiadomym kierunku.

—::o::—

Zalana wieś.

W pobliżu Rembertowa tamtejsze władze wojskowe, chroniąc się przed skutkami ostatnich powodzi, wywołanych deszczami dokonały takich terenowych urządzeń, że wszystkie wody sprowadzały do okolonego wałem jednego miejsca. Ostatnie burzliwe dni napełniły ten teren bardzo obficie wodą. Nagle onegdaj w nocy po przez rozerwany wał ochronny woda wypłynęła zalewając na bardzo dużej przestrzeni wieś Mokry Łak. Woda zalewała terytorjum z tak gwałtowną szybkością, że niepodobna było na razie temu przeciwdziałać. We wsi wśród ludności powstał niesłychany popłoch.

Natychmiast zaalarmowano najbliższe posterunki wojskowe, które też z kolei zaalarmowały oddziały wojska i te dopiero rozpocząwszy akcję zdołały około godziny 4 w nocy przerwany wał naprawić i ten formalny potop powstrzymać. Na terenach zalanych woda przekroczyła wysokość pół metra. Zarządzone dochodzenie ustala, że wał został rozmyślnie przez niewiadomych narazie jeszcze sprawców rozerwany. W tym kierunku toczy się śledztwo.

TELEGRAMY

Sprawa niemieckich optantów

DYSKUSJA I UCHWAŁA PARLAMENTU RZESZY. NAPAŚCI NA POLSKĘ MÓWCÓW Z PARTJI PRAWICOWYCH.

Berlin, 7 sierpnia. (PAT.). Wczorajsze nocne posiedzenie parlamentu Rzeszy poświęcone było sprawie optantów niemieckich w Polsce. Poseł Kube, wszechniemiec, wywodzi, jakoby Polska całą swą kulturę zawdzięczała Niemcom. Należy energicznie wziąć się do tego, ażeby „państwo rabunku", t. j. Polska, nauczyła się manier państwa, opartego na prawie. Polska była i będzie wrogiem Niemiec. Polska powinna zniknąć z powierzchni ziemi.

Poseł socjalistyczny, Nowack, przedstawił fatalne położenie optantów w obozie w Pile i oświadczył, że rząd polski ma formalne prawo do wydalania optantów niemieckich z Polski. Nie można jednak ludzi, którzy zżyli się z ziemią, poprostu wyrzucać. Gdyby Polska w dalszym ciągu stosowała tego rodzaju taktykę, Niemcy musiałyby powziąć odpowiednie kroki represyjne.

Imieniem centrum zabrał głos poseł Buchholl. Omówiwszy nędzę, jaka panuje w obozie koncentracyjnym, zaznaczył, że obecne rozprawy w parlamencie idą na rękę tylko propagandzie polskiej przeciwko Niemcom, zwłaszcza w Ameryce Północnej, a słowo „wasserpolacke", jakiego użył poseł prawicowy w stosunku do komunistycznego posła Jadasza, nie powinno być używane, gdyż jest ono obraźliwe dla każdego Niemca górnośląskiego. Przechodząc do sprawy wojny celnej, mówca podkreślił, że powinna ona być prowadzona w ten sposób, ażeby Polacy przekonali się, iż w większej mierze zależni są od Niemiec, aniżeli Niemcy od Polski.

Przedstawiciel niemieckiej partji ludowej, dr. Mittelmann, oświadczył, że najważniejszą rzeczą obecnie jest ogólne oburzenie Niemiec na „krzywdę", wyrządzoną im przez Polskę. Rząd musi mieć wolną rękę. Sprawa osiedlenia musi być bezwzględnie rozwiązana. Mówca protestuje przeciwko atakom posłów socjalistycznych na dawną politykę Ostmarken-Vereinu. Niemcy swego czasu nie wydaliły optantów francuskich z Alzacji, gdy nadszedł termin. unieważniły tylko opcję. W owym czasie nie było jeszcze Ligi Narodów. Polacy przeliczyli się w swoich rachubach. To, co powiedziano o dzwonach strasburskich, że one tylko po niemiecku dzwonią, odnosi się również do Gniezna, Poznania, Torunia i Grudziądza.

Poseł dr. Haas, demokrata, krytykował, między innemi, sposób rozmieszczenia optantów w Pile. Mówca następnie zwraca się przeciwko ostrym atakom posła Kubego i uważa za niestosowne określanie Polski, jako państwa zaborczego. Wszechniemcy powinni mieć zrozumienie dla Polaków, ponieważ wśród Polaków żyje ten sam jaskrawy nacjonalizm, co wśród wszechniemców. Mówca wyraża życzenie uregulowania niemiłych stosunków między Polską a Niemcami.

Poseł Bredt (Zjednoczenie gospodarcze) oświadczył, że przyszłość Niemiec leży na Wschodzie. Znaczenie jednak dla Niemiec ma nie Polska, lecz Rosja. Z Polską musimy liczyć się jeszcze przez kilka lat, zaś z Rosją przez całe wieki. Dlatego też musimy prowadzić obecnie odpowiednią politykę. Francja i Polska były zawsze naszymi wrogami i nimi pozostaną.

Poseł Schultz winę za stan rzeczy w obozie koncentracyjnym w Pile przypisuje pruskiemu ministrowi spraw wewnętrznych, poczem z zadowoleniem stwierdza, że minister spraw zagranicznych przystępuje do represji. Mówca wyraża ubolewanie, iż w parlamencie niemieckim usprawiedliwiają z łam socjalistycznych postępowanie Polski przypomnieniem dawnej polityki Ostmarken Vereinu. Rzecz tego rodzaju możliwa jest tylko w parlamencie niemieckim. Gdyby w Sejmie polskim mówca powiedział coś podobnego, wywołałby z pewnością reakcję.

Poseł Landsberg, socjalista, stwierdza, że przebieg dyskusji nie zadowala go i wolałby, ażeby partje zjednoczyły się w wspólnym proteście skierowanym do sumienia świata. Prawicy szło mniej o sprawy optantów, niż o atak przeciwko ministrowi Severingowi. Mówca potwierdza to oświadczenie słowami przedmówcy, kolegi partyjnego, Nowacka, że Niemcy zbierają burzę, gdy inni siali wiatr.

Poseł wszechniemiecki Ramin zwraca się przeciwko zagranicznemu imperjalizmowi Polski. Broni się przed zarzutem, jakoby polityka wszechniemców miała coś wspólnego z nacjonalistami polskimi.

Na tem rozprawy zakończono, poczem Reichstag uchwalił następującą rezolucję, przyjętą wszystkimi głosami przeciwko głosom komunistów:

„Reichstag protestuje przeciwko wydalaniu optantów z Polski i wyraża przekonanie, że tego rodzaju pogwałcenie nie służy pokojowi świata. Dlatego też wzywa rząd Rzeszy, aby w dalszym ciągu podjął wszystkie konieczne kroki w celu powstrzymania rządu polskiego od dalszego stosowania tego rodzaju polityki i wzywa rząd do troski o dobro i przyszłość wydalonych optantów".

Program polityczny nowego senatu gdańskiego

Gdańsk, 7 sierpnia. (PAT.). Układ zawarty między socjal-demokratami, centrum i liberałami w sprawie utworzenia nowego senatu, oparty jest na następujących zasadach: Partje koalicyjne stoją wyraźnie i lojalnie na gruncie stosunków, wytworzonych przez Traktat Wersalski i wszystkie umowy, istniejące między Polską a Gdańskiem. Uznają one to lojalne stanowisko za jeden z warunków skutecznych rokowań z rządem polskim. Senat stać będzie zawsze w obronie praw, przyznanych Gdańskowi w traktatach, zwłaszcza o ile chodzi o samodzielność wolnego miasta, oraz w interesie bezwzględnego utrzymania niemieckiego kulturalnego stanu posiadania w Gdańsku. Przy przestrzeganiu tego stanowiska senat trzymać się jednak będzie zdala od wszelkich prowokujących nacjonalistycznych wystąpień, z którejkolwiekby strony one się pojawiły. Senat dążyć będzie przedewszystkiem do popierania i ożywienia zrujnowanej gospodarki gdańskiej. Układ podkreśla dalej konieczność reformy administracji, zniesienia zbytecznych urzędów oraz reorganizacji policji przy zachowaniu systemu koszarowego. Istniejące obecnie ustawowe postanowienia w sprawie 8-godzinnego dnia pracy nie będą pogorszone przewidziane zaś w konstytucji ustawy o wydziałach robotniczych i izbach robotniczych będą niezwłocznie przedstawione sejmowi. W dalszym ciągu protokuł zajmuje się kwestją opieki socjalnej i sprawą bezrobocia, stosunkiem państwa do kościoła, a wreszcie uznaje zupełne równouprawnienie kościołów ewangelickiego i katolickiego.

Wybory nowego senatu parlamentarnego odbędą się w dniu 19 b. m.

Wojna w Marokku

Paryż, 7 sierpnia. (PAT.). „Matin" donosi z Fezu, że samoloty oraz ciężka artylerja francuska atakowały skutecznie silnie ufortyfikowane pozycje Riffenów pod Dżebel-Amergu.

Fez, 7 sierpnia (PAT). W rejonie Fezelbali franzuci zdobyli szturmem ufortyfikowane pozycje rifenów, zmuszając ich do odwrotu. Rifeni pozostawili na polu bitwy około 90 zabitych. W rejonie Mefrun (?) rifeni po walce z oddziałami francuskiemi, cofnęli się w nieładzie w kierunku północnym, ścigani przez samoloty i artylerję francuską.

Konferencja Brianda z ambasadorem niemieckim

Paryż, 7 sierpnia. (PAT.). Jak donoszą pisma. Briand przyjął w dniu wczorajszym ambasadora von Hoesch'a. W rozmowie poruszono głównie sprawę rokowań, dotyczących rozbrojenia i paktu bezpieczeństwa. Von Hoesch wyraził zadowolenie z decyzji konferencji ambasadorów w sprawie ewakuacji Ruhrortu, Düsseldorfu i Duisburga.

Subwencja państwowa dla górnictwa angielskiego

Londyn, 7 sierpnia. (PAT.). Izba Gmin przyjęła, 351 głosami przeciwko 16, projekt, dotyczący subwencji dla górnictwa.

Etap emigracyjny w Wejherowie.

(Dokończenie).

Poważniejszych zażaleń nie było w zakładzie. A p. kierownik sam mówi: „Ja bym wolał dawać lepiej, ale za te 57 centów na osobę, które dostajemy za całą odprawę dla kontynentalnych, nie możnaby było i tego dać, gdyby nie było zamorskich, od których dostajemy po 4 i pół dolara na osobę. Bo Rząd nic nie może dopłacać, gdyż wiecie, panowie, jak wygląda budżet państwowy i podatki. Musimy cały zakład z tych opłat utrzymać. Oszczędzam jak mogę. Personel też nie jest sowicie płatny i zredukowany. Ale wszędzie jest bieda".

Jeżeli się uzupełni, że odbywa się jeszcze rewizja celna bagażu emigrantów i dezynfekcja, że większe wartości odbiera się każdemu, rejestruje i przechowuje. aby w tej wielkiej masie ludzi, zebranej z całej Polski nic nie ginęło, to można zrozumieć, że wielokrotne wystawanie w ogonku nudzi niecierpliwych ludzi. I pod tym względem nie każdemu można dogodzić, ale główna rzecz jest ta, że nikomu z mniejszej lub większej chudoby nic nie zginie, bo większość wyjeżdża z całym swoim „majątkiem", z woreczkiem w zanadrzu i z bagażem nieraz dość wielkim, z którym personel zakładu przy rewizji celnej i dezynfekcji ma dużo mozolnej pracy.

W sypialniach wolno przebywać podczas dnia tylko matkom z małemi dziećmi.

Poza zakład nie wolno emigrantom wychodzić do miasta, tylko dla ważnych zakupów otrzymuje ograniczona liczba piśmienne pozwolenie, bo zwykle przy każdym transporcie kilku ludzi wypiło trochę za wiele, wracało do Zakładu w nocy, robiąc awantury, co znów wszystkim na sali spokojnego snu i odpoczynku nie dawało. I w tych wypadkach uzasadnionych skarg było więcej.

W całości odnieśliśmy wrażenie, że tak p. kierownik jak i cały personel wszystko chętnie nam pokazywali, jak ludzie, którzy sumiennie spełniają swój trudny obowiązek i niczego ukrywać nie mają powodu. Wyrażali też chętnie gotowość usunięcia drobnych niedomagań, o ile ich ograniczone środki na to pozwolą.

Niestety tego samego nie można powiedzieć o lokowaniu emigrantów na statku, na co już kierownik Etapu nie ma żadnego wpływu, bo jego ostatnią czynnością jest oddanie w porcie w Gdyni każdego wychodźcy z bagażem i wszystkiemi papierami w porządku francuskiej misji imigrantów, a na statku — to już kapitan ze swymi oficerami ma cały dozór i odpowiedzialność. Tam ani sam statek, ani kabiny sypialne, ani czystość, ani wentylacja, ani możliwość ruchu pasażerów nie odpowiada wymaganiom nowoczesnej hygjeny, stosowanej na statkach morskich. A zwiedzaliśmy tylko statek „Pologne", który jest lepszy i na który mniej było zażaleń. Zabiera on do 600 osób. Drugi francuski okręt „Karolina", który był w drodze, lokuje 1000 osób i tam ma być jeszcze gorzej, co trudno sobie wyobrazić.

Kabiny bardzo ciasne, ponure, niektóre całkiem ciemne, bo tylko u góry jest mały otwór do sąsiedniej kabiny, a z tej znów taki sam do trzeciej, z której jest małe okrągłe okienko na zewnątrz, które stanowi nieomal jedyną wentylację w całej tej ciasnocie i ciemnocie.

Łóżeczka zupełnie wąziutkie, derki na nich bez powłoki i już nie po dwa, ale po 3 piętra jedno na drugim. W każdej takiej norze po 6 do 12 i więcej „łóżek". Można sobie wyobrazić bytowanie tych biedaków na morzu przez 2 do 3 dni w tych warunkach (statki jeżdżą zwykle do portu francuskiego Havre), gdy ci ludzie dostaną choroby morskiej z jej charakterystycznemi objawami.

Wyjechaliśmy ze stacji Wejherowo po 6-ej godzinie rano razem z emigrantami specjalnym pociągiem i byliśmy o 8 w hali emigrantów w porcie Gdynia, gdzie po obserwacji kontroli papierów poszliśmy na statek około 9 godziny. Zaprowadził nas pewien polski urzędnik francuskiego biura emigrantów (siedziba Poznań), aby nas przedstawić p. kapitanowi. Ale kabina jego nie otwarła się dla nas, ani zaraz, ani za godzinę, gdy już obejrzeliśmy prowizorycznie wielką część statku. Nie wiemy czy p. kapitan jeszcze spał czy nie — dlaczego nie miał czasu nam przedstawić teren swego panowania, choć robota załogi na statku wrzała i kipiała już w całej pełni. Marynarze leli wodę wiadrami na pokład i szorowali, inni ładowali towary jakieś i wielkie bagaże; w kuchni przygotowywano obiad dla nowych przybyszów, ale zapach, jaki stamtąd buchał, nie był zbyt apetyczny.

Niżsi oficerowie, którym nas po francusku jako „depute" (posłów) przedstawiał nasz miły urzędnik, witali nas wymuszoną uprzejmością, ale zaraz się odwracali do swoich zajęć i żaden nie miał dla nas czasu, aby nam choć przynajmniej statek pokazać.

Wszędzie ciasno. Wszędzie niewesoło. Wszędzie wrażenie, żeśmy tylko przeszkodą. W salonie I klasy czekamy przeto na komendanta - kapitana statku i tam „maitre d'Hotel" elegancko ubrany podaje nam ceny poszczególnych klas: 300 franków płacą za przejazd w norach III klasy; 375 fr. za II kl. 500 fr. za I kl. i 800 franków francuskich za kabinę luksusową, w której jest wygodniej, niż w Warszawie w Bristolu, albo w Hotelu Europejskim, czysto, jasno, wesoło i świeżo.

Urzędnik nasz jeszcze raz poszedł do p. kapitana, ale wrócił mówiąc, że niema go jeszcze niestety...

To stanowi zupełny kontrast na każdym kroku choćby w stosunku do Etapu naszego w Wejherowie. Panowie ci czują, że tu nie mają się wobec nas czem pochwalić, więc lepiej „nie mają czasu". Bo dlaczego nam jeszcze prezentować te stosunki, które absolutnie nic wspólnego nie mają z tak wielce wysławianą kulturą zachodnią?

Niema na co czekać! I tak widzieliśmy dosyć. Trzeba powiedzieć C. Komisji i Rządowi, że te stosunki powinny być zmienione i trzeba walczyć w Polsce i we Francji razem z naszymi towarzyszami tak długo, póki tam zmiana na lepsze nie nastąpi.

Tymczasem trzeba częściej zwiedzać te statki i właśnie z powodu niechęci tych panów zbadać gruntowniej wszystkie szczegóły, opisywać je i zwracać tym panom na to uwagę, że robotnik polski — choć bezrobotny emigrant — nie może być traktowany tylko jako przedmiot wyzysku.

Tow. Praussowa pod tym względem była ze mną jednego zdania i mówiła do mnie: „Chodźmy, towarzyszu! Ja na 14 sierpnia po drodze do Marsylji na Kongres, zamiast lądem pojadę tym samym statkiem razem z następnym transportem emigrantów, a będę miała sposobność te sprawy gruntownie zbadać przez kilka dni"...

Pos. **Adamek**

—::o::—

Orlando zrzekł się mandatu

Rzym, 7 sierpnia. (PAT.). Orlando zrzekł się mandatu poselskiego.

Układ 9 mocarstw w sprawie Chin

Waszyngton, 7 sierpnia. (PAT.). Przy formalnej wymianie dokumentów ratyfikacyjnych układu 9 mocarstw w sprawie Chin, oświadczył poseł chiński, że układ ten jest tryumfem dyplomacji amerykańskiej i rękojmią rozpoczynającej się nowej ery w Chinach.

Wielki proces polityczny w Bułgarji

Wiedeń, 7 sierpnia. (PAT.). „Neue Freie Presse" donosi z Sofji: Wczoraj zapadł wyrok w procesie warneńskim przeciwko 119 spiskowcom. 33 oskarżonych skazano na śmierć przez powieszenie, 67 na karę więzienia, 19 zaś uwolniono.

Wybuch w prochowni

Rawenna, 7 sierpnia (PAT). W prochowni w San-Martino nastąpiła eksplozja. 9 osób poniosło śmierć.

Trzęsienie ziemi

Faenza, 7 sierpnia. (PAT.). Obserwatorjum w Bendandi zanotowało silne wstrząśnienia podziemne, których centrum znajduje się w odległości 1500 klm. Wstrząśnienia były tak silne, że uszkodziły aparaty seismograficzne.

Tragiczny zgon 2 górników

Berlin, 7 sierpnia (PAT). Z Dortmundu donoszą, że w kopalni hr. Schwerina dziś podczas zmiany porannej zginęło dwuch górników wskutek uduszenia się gazami. Akcja ratunkowa nie zdołała już przywrócić ich do życia.

Ford fabrykuje samoloty

Londyn, 7 sierpnia (PAT). (Reuter). Z Detroit donoszą, że miljarder amerykański, Henryk Ford, rozszerzył działalność swych zakładów przemysłowych przez skup wszystkich akcji jednej z fabryk samolotów, konstruowanych z metali, za cenę miljona dolarów. Fabryka aeroplanów, stanowić będzie jeden z oddziałów zakładów mechanicznych Forda.

Wolne miejsca.

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Warszawie przy ul. Ciepłej 21 poszukuje kandydatów z dobremi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU.
DLA OSÓB ZAMIESZKAŁYCH W WARSZAWIE

W Oddziale dla Umysłowo Pracujących. 7 nauczycieli: języka polskiego, niemieckiego, francuskiego, matematyki, fizyki, historji polskiej i chemji, 1 specjalistki na kilimy i gobeliny, 27 agentów do sprzedaży różnych artykułów, odkurzaczy, albumów, zbierania ogłoszeń, 1 agentki do sprzedaży papieru, 1 korepetytorki, 1 wychowawczyni.

W Oddziale dla robotników i rzemieślników. 1 ceramika do wyrobu dachówek z gliny, 2 brukarzy, 3 stolarzy budowlanych, 1 specjalisty do wyrobu karmelków, 1 lutowaczki, 1 szklarza na lampki elektryczne i lampki gazowe.

W Oddziale dla służby domowej. 52 służących.

Wolne miejsca dla inwalidów wojennych. 63 dla ciężko poszkodowanych.

NA WYJAZD:

W Oddziale dla Umysłowo Pracujących. 1 technika - montera do prowadzenia motoru „Perkuna", 2 mierników, 2 pielęgniarek, 1 praktykantki-ogrodniczki, 1 nauczycielki gimnastyki, 9 nauczycieli: polonistów, księgowości, przedmiotów ogólnokształcących w szkole rolniczej, niemieckiego z wyższem wykształceniem i praktyką nauczycielską, greckiego i łaciny, historji, geografji i nauki o handlu z wyższem wykształceniem zawodowem i praktyką nauczycielską, księgowości i arytmetyki handlowej z wyższem wykształceniem zawodowem i praktyką nauczycielską, 1 rządcy rolnego z wyższem wykształceniem, wiek do 45 lat, 1 kreślarza do budowy maszyn, 1 mechanika do silników lotniczych, 20 lekarzy wolnopraktykujących, 1 zarządzającej do internatu.

W Oddziale dla robotników i rzemieślników. 1 specjalisty do gotowania konserw, 1 farbiarza, 2 czeladników kuśnierskich, 1 mechanika do silników lotniczych, 2 stolarzy precyzyjnych, 1 mechanika do lokomobili, 1 koszykarza na meble.

Prowincja.

Lublin.

(Kor. własna).

Komu Komitet Rozbudowy przyznaje pożyczki.— Przedsiębiorczość p. Prezydenta. — Odznaczenia.

Po dość długich medytacjach prezydent m. Lublina, p. Szczepański, zwołał posiedzenie Komitetu rozbudowy, zorganizowanego na zasadzie uchwalonej przez Sejm ustawy o rozbudowie.

Posiedzeń odbyło się kilka a rezultatem ich było stwierdzenie, że na rok bieżący fundusz rozbudowy przedstawia się w sumie 750 tysięcy złotych, z czego 500 **ma być** dopiero zebrane z podatku mieszkaniowego, 250 tys. zaś da rząd. Więc lwią część pieniędzy stanowi podatek mieszkaniowy — jużci z kieszeni lokatorów.

Pożyczki przyznano — nie w myśl wyżej wymienionej ustawy, głoszącej, iż należy dawać pieniądze przedewszystkiem kooperatywom mieszkaniowym. Przyznano je różnym zakonom, jak św. Wincentego a Paulo, Urszulankom — na reperację domów kościelnych, na Uniwersytet Lubelski — tow. Dobroczynności, a, dla zatkania ust dano 250 tysięcy kooperatywom miszkaniowym urzędników syndykatu i urzędników państwowych.

Nadmienić należy, że wymienione powyżej instytucje w podaniach swoich prosiły, aby Komitet rozbudowy przydzielił im pożyczki, kosztorysy zaś zależnie od przyznanej sumy — przedstawią później.

Większość członków Komitetu z wielką skwapliwością decydowała się przyznać pożyczki, i p. prezydent Szczepański zabierał się do stwierdeznia jednomyślności obecnych, ale licho nadało, że jeden z członków zaprotestował przeciwko nieformalnemu, przeciwnemu ustawie załatwianiu sprawy. Na to otrzymał odpowiedź, że w Lubelskim Komitecie Rozbudowy przyjęty jest taki sposób postępowania.

Fabrykant skór, p. Luft oświadczył: **„musimy się śpieszyć z rozdzieleniem pieniędzy, bo wkrótce się zgłoszą różne robotnicze i kolejarskie kooperatywy mieszkaniowe z żądaniem pożyczek na swoje domy".**

P. Szczepański, widząc że kombinacja się nie udała, że dyskusja wchodzi na niewłaściwe drogi — oświadczył, że zebranie Komitetu nie jest oficjalne i posiedzenie przerwał.

P. prezydent nietylko sam pracuje, ale i innym daje przykład, jak należy pracować, a więc, wraz z p. Olkiewiczem, sprowadził 5 „taksówek" które dają miesięcznie czystego zysku przeszło 25.000 złotych. Co za wspaniały przykład dla inteligencji lubelskiej. Nic też dziwnego, że w ostatnich tygodniach p. Szczepańskiego obdarzono orderem „Polski Odrodzonej".

Prawda, że w mieście — trochę dalej od głównego deptaka (Krak.-Przedmieścia) na bruku nogi można połamać, że po mieście snują się gromady bezrobotnych; że ludzie gnieżdżą się rok cały w piwnicach zalanych wodą — że z tego powodu choroby gnębią ludność robotniczą. Wszystko głupstwo, byle p. prezydent miał order i dochody — a filantropijne dewociarskie czynniki — gotówkę, zebraną drogą podatku z głodnych rzesz robotniczych.

Iokator.

Żyrardów.

(Korespondencja własna).

WYRZUCANIE ROBOTNIKÓW NA BRUK. — NĘDZA W MIEŚCIE. — OPIESZAŁOŚĆ WŁADZ W PRZYJŚCIU Z POMOCĄ MIASTU.

Pisaliśmy już o skandalicznych warunkach pracy w Zakładach Żyrardowskich, od czasu przejęcia zakładów przez prywatnych, zagranicznych kapitalistów.

Na dobitkę zaczęto stosować redukcję. W tych dniach ostemplowano książki trzydziestu pięciu robotnikom, pracującym po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat w fabrykach żyrardowskich.

Wyrzuca się na bruk ludzi którzy stracili zdrowie i w niejednym wypadku całe życie przepracowali w tej fabryce.

Żyrardowskiemi fabrykami zająć się muszą władze! Wszak obecni właściciele zdobyli je psim swędem, a dzisiaj postępują, jak królewięta, wyrzucając bez litości ludzi, powiększając bezrobocie które w naszem mieście daje się niesłychanie dotkliwie we znaki.

Magistrat z tow. Orlikiem, wiceprezydentem, pełniącym czasowo funkcję prezydenta, czyni co może, aby zaradzić szerzącej się nędzy. Rozpoczęto roboty publiczne na szeroką skalę, by z jednej strony przyjść z pomocą bezrobotnym, z drugiej zaś, by doprowadzić do właściwego stanu miasto, zaniedbane przy rządach poprzedniego magistratu.

Niestety! na przeszkodzie stoi brak funduszów, a chociaż czynione są usilne starania o uzyskanie długoterminowej pożyczki inwestycyjnej w sumie 750.000 złotych, właściwe władze nie kwapią się z pomyślnem załatwieniem tej palącej ze wszechmiar sprawy.

Wogóle Żyrardów jest kopciuszkiem u władz, czego dowodzi chociażby fakt nieprzedłużania bezrobotnym zasiłków z funduszu bezrobocia.

A wszak Żyrardów jest jednym z większych ośrodków przemysłowych państwa.

Może te kilka słów zwróci czyją należy uwagę na nasz zapomniany gród.

Jasieńczyk.

Łuniniec.

(kor. własna)

W niedzielę, dn 2 sierpnia, TUR. w Łunińcu urządził wspaniały Festyn ludowy. Festynem tym TUR. pobił rekord dotychczas urządzanych festynów i zabaw w Łunińcu. Zaznaczyć trzeba, że miescowa inteligencja tym razem naprawdę poparła usiłowania i pracę TUR., tłumnie przybywając na Festyn. Nie brak też było włościan, a zwłaszcza kobiet w przecudnych ukraińskich ludowych strojach.

Drużyna sportowa TUR. tym razem nie odniosła „zwycięstwa", gdyż otrzymała 3 do 1 od drużyny 84 Pułku Piechoty w matchu, który rozegrano na Festynie. Po Festynie, w sali teatru „Ognisko", bawiono się do rana.

Zarząd TUR. składa serdeczne podziękowanie Towarzyszkom słuchaczkom, nauczycielkom, miejscowemu garnizonowi, szczególniej zaś kpt. Korcylowi za współpracę około urządzenia Festynu, a tem samem za przysporzenie funduszów, tak potrzebnych rozwijającej się z dnia na dzień placówce.

Kresowiak.

Kozienice.

(Kor. własna).

Rozwój sportu robotniczego. Słabe zrozumienie znaczenia sportu przez czynniki miarodajne. Sabotowanie oświaty robotniczej przez większość Rady Miejskiej.

Dnia 2 sierpnia na boisku miejskim w Kozienicach odbyły się zawody piłki nożnej między Klubem Robotniczym „TUR" a kombinowaną drużyną uczniowską „Amatorzy" z wynikiem 1:1.

Przed pauzą przewaga „TURA" przerywana wypadami „Amatorów" posiadających zdolnego środkowego napastnika. Po pauzie gra więcej obustronna. W 4 minucie pada goal dla „Amatorów". Gra ze strony „TURA" staje się zacięta, czego wynikiem jest w 30 minucie goal dla „TURA".

Zaznaczyć należy naogół niezłą grę, mimo krótkiego treningu. Rogów 4:3 dla Amatorów. Sędziował S. Dzięgielewski z zupełną znajomością rzeczy i bezstronnie.

Z naciskiem należy podkreślić słabe zrozumienie znaczenia sportu przez miejscowe tak zw. czynniki miarodajne.

Zarząd T. U. R. stara się o boisko. Wyznaczono im wreszcie miejsce, na ten cel które jednak zaledwie uzyskało aprobatę wybranej do tych spraw komisji; z załatwieniem zaś całej sprawy a zwłaszcza z wycięciem drzew z boiska, T. U. R. musi czekać jeszcze na decyzję Rady Miejskiej zapewne... do zimy.

Napiętnować należy większość reakcyjną polsko-żydowską Rady Miejskiej za odrzucenie wniosku o subsydjum dla celów kulturalno - oświatowych Tow. Uniw. Rob. Oddziału Kozienickiego, który, uzyskawszy takie subsydjum, mógłby ożywić swoją działalność. Jeden z radnych endeckich, omal nie dostał palpitacji serca, gdy się dowiedział, że jest wniosek (chociaż bardzo mglisty i niejasny) Magistratu o przyznanie subsydjum. Ten sam radny podjął pieniądze na cele kulturalno - oświatowe!

Wiadomości Księgarni Robotniczej.

WARSZAWA, WSPÓLNA 17, tel. 229-70.

Cynarski, Łotwa współczesna	zł. 7.—
Konopka i Zygmuntowicz, Józef Piłsudski, bibljografja	2.20
Ordyński, O separacji, rozwodach i nieważności małżeństw	3.60
Świętochowski, Historja chłopów polskich	12.80
Tuszyński, Samochód nowoczesny, podr. dla kierowców	10.80

Z literatury pięknej:

Berent, Fachowiec, wyd. nowe	4.—
Dunin-Kozicka, Burza od Wschodu, wspomnienia z Kijowszczyzny (1918-20), z przedm. St. Estreichera	12.—
Gallet, Kapitan Czart. Przygody Cyrana de Bergerac, t. I	—.95
Schmidt. On His Majesty's Service (Naokoło Afganistanu)	2.95

Na składzie głównym:

Czapiński, Państwo a kościół	—.80
Daszyński, Pamiętniki, t. I	6.—
Levy-Brühl, Jan Jaures	1.50
Kautsky, Rewolucja proletarjacka i jej program	6.—
Śledziński, Wspomnienia	—.60
Wasilewski, Zarys dziejów P. P. S.	2.80

TABELA WYGRANYCH LOTERJI PAŃSTWOWEJ.

Wczoraj w drugim dniu ciągnienia piątej klasy państwowej loterji klasycznej, główniejsze wygrane padły, jak następuje:

500 zł. Nr. 6742 20886 35903 42711.

Po **400 zł.** Nr. 18329 18656 24253 28861.

Po **300 zł.** Nr. 103 387 5480 8465 12450 14511 14541 16590 18435 18487 19904 27995 30390 31195 34729 34823 38231 39333 41451 45991 47582 48113 48340 49354.

Po **250 zł.** Nr. 664 1960 2785 3700 5725 5752 6054 6453 9263 10713 11984 12051 13147 13586 13599 19202 19986 21697 22117 25294 26240 26799 27905 29239 29524 30108 32894 33465 34298 34881 36375 41609 43231 43612 43993 45052 45761 46270 46381 46436 46943 47344 47[illegible]

Ruch zawodowy.

BACZNOŚĆ DELEGACI Z FABRYK „LILPOP" I „PAROWÓZ".

Wzywam delegatów z fabryk „Lilpop" i „Parowóz", aby przybyli do sekretarjatu Zw. Metalowców, Leszno 53, dziś w sobotę, o godz. 9 rano.

Sekr. okręgowy Hoffman.

Zw. Zaw. Rob. Przemysłu Metalowego w Polsce wzywa wszystkich robotników metalowych, tak z zakładów prywatnych, jak i uwojskowionych na

WIELKI WIEC,

który odbędzie się w poniedziałek, 10 b. m., o godz. 5 wiecz., w ogrodzie Zw. Metalowców, Leszno 53, w sprawie walki o umowę zbiorową w przemyśle metalowym.

Przemawiać będą tow. tow.: sekretarz okręgowy Zw. Metalowców, Hoffman, prezes Rady Zw. Zaw., pos. Gardecki i przedstawiciel Zw. Użyteczności Publicznej, tow. Prejss.

Towarzysze, stawcie się jaknajliczniej!

IV-ty Kongres Zw. Spożywczego.

W dniu 9-ym sierpnia 1925 r. o godz. 10 rano rozpocznie swe obrady IV Kongres Związku Robotn. Przemysłu Spożywczego w Polsce w sali Związku Handlowców, przy ul. Siennej Nr. 16, w Warszawie, który trwać będzie trzy dni.

Porządek dzienny Kongresu: 1. Zagajenie i wybór Prezydjum. 2. Odczytanie protokułów. 3. Wybór komisji a) mandatowej, b) redakcyjnej, c) matki. 4. Sprawozdanie a) Zarządu Głównego, b) kasowe, c) Komisji Rewizyjnej 5. Praca nocna w piekarniach i 8-godzinny dzień pracy. 6. Taktyka i organizacja. 7. Poprawki do statutu. 8. Wybór a) Zarządu Głównego, b) Komisji Rewizyjnej, c) Sądu Polubownego. 9. Wolne wnioski.

I Zjazd Zw. Strycharzy. Dnia 23 sierpnia 1925 r. o godz. 9 rano, odbędzie się I Zjazd Związku Strycharzy i pokrewnych zawodów, przy ulicy Leszno Nr. 53, w lokalu Zw. Spożywczego.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie i wybór Prezydjum; 2) Sprawozdanie a) Zarządu Głównego, b) Kasowe, c) Komisji rewizyjnej; 3) Sprawa 8 godz. dnia pracy; 4) Referat o Związkach; 5) Poprawki do statutu; 6) Zawarcie umowy na sezon zimowy; 7) Wybór Zarządu Głównego, Komisji Rewizyjnej; 8) Wolne wnioski.

Podziękowanie Zw. Zaw. Prac. Bankowych. Profesor Dr. Michał Feldblum złożył w darze Bibljotece Warsz. Oddziału Zw. Zaw. Prac. Bankowych 200 tomów książek treści naukowo - społecznej.

Za ten hojny dar Zarząd Związku składa p. Prof. Dr. M. Feldblumowi jaknajserdeczniejsze podziękowanie w pełnem uznaniu dla Jego pamięci o organizacji zawodowej, której przez długi czas był członkiem.

Ruch kult.-oświatowy.

ZARZĄD GŁÓWNY TUR., WARECKA 7.

WYCIECZKA ZARZĄDU GŁÓWNEGO TUR. DO WSCHODNICH KARPAT, LWOWA, BORYSŁAWIA i PRZEMYŚLA wyrusza dn. 22 sierpnia wieczorem. Wycieczka zwiedzi miasto Lwów, uda się na 3 dni dla zwiedzenia Wschodnich Karpat (Jaremcze, Worochta i t. d.) poczem zwiedzi zagłębie naftowe w Borysławiu i Przemyśl.

Poza estetycznemi wrażeniami, jakie do uczestnikom piękno Wschodnich Karpat, wycieczka ma duże społeczne znaczenie, ze względu na zapoznanie się uczestników z przemysłem naftowym, zetknięcie się z organizacjami robotniczemi Borysławia i Przemyśla, oraz zobaczenie najładniejszego domu Robotniczego w Przemyślu.

Prosimy organizacje o powiadomienie członków, zwłaszcza Robotników o wycieczce. Powrót 30 ewentualnie 31 sierpnia. Koszta wycieczki wyniosą 51 złotych, bez utrzymania. (Kolej bilety wstępu, noclegi i t. p.)

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Generalny, Warecka 7, osobiście od 5 — 7 lub pisemnie.

Przy zapisie wpłacić należy tytułem pierwszej raty 25 zł.

Wycieczka Warsz. Wydz. Mł. Dn. 9 sierpnia odbędzie się wycieczka Wydziału do Milanówka. Zbiórka o godz. 8.30 punktualnie przed kioskiem „Ruch" na Dworcu Głównym odjazdowym.

Kurs instruktorski Warsz. Wydz. Młodzieży. Onegdaj odbył się ostatni wykład Kursu Instruktorskiego W. W. M. Zebranie otworzył przew. Wydz. tow. Jędrzejewski. Następnie tow. sen. Kopciński wygłosił wykład p. t. Cele i metody pracy oświatowej. Wykład wzbudził wielkie zainteresowanie słuchaczy, którzy dziękowali prelegentowi, przyrzekając, iż dołożą wszelkich starań aby zdobyta przez nich na kursie wiedza wydała jaknajobfitsze owoce.

Po skończonym wykładzie odbyło się wręczenie świadectw. Świadectwa otrzymali tow. tow. Adler, Kruszyński, Lichocianka, Pluciński, Postówna, Suski, Tomaszewska, Włodarczyk, Zawadzki.

Wdowa po zmarłym bohaterską śmiercią robotniku, tow. **Aleksandrze Białczyńskim,** członku organizacji P. P. S., (został zabity przez bandytę, którego ścigał), pozostała bez środków do życia z dwojgiem drobnych dzieci i ze staruszką matką.

Uprasza się o składanie ofiar w mieszkaniu wdowy, Ogrodowa 42 m. 12, lub w Administracji „Robotnika" Warecka 7.

Życie gospodarcze

Nowy szyb gazowy.

Dnia 30 lipca r. b. na terenie Drohobyckiego Okręgu Górniczego w miejscowości Daszawa został dowiercony nowy szyb gazowy „Daszawa I", którego produkcję na podstawie pobieżnej oceny, wynosi około 100 metrów sześciennych gazu na minutę. Produkcję uzyskano w głębokości 753.50 m.

Należy zaznaczyć że szyb ten jest jednym z najwydatniejszych szybów w Polsce i jest własnością firmy „Gazolina" we Lwowie. Dowiercenie się tego niezwykle wydajnego szybu gazowego dowodzi, że bogactwa gazowe terenów daszawskich należą do największych w świecie.

Notowania giełdy warszawskiej

Dol. Stan. Zjedn. za 1—5.18 i pół
Franki francuskie za 100—24.50
Funty angielskie za 1—25.31
Floreny holend. za 100—209.45
Kor. czesko—słow. za 100—15.45¼
Franki szwajc. za 100—101.20
Korony austrjac. za 100 000—73.28
Liry włoskie za 100—18.92
Franki belgijskie za 100—23.47

—::o::—

KRONIKA.

STAN POGODY

(według danych Państw. Instytutu Meteorolog.)

Temperatura najwyższa wynosiła wczoraj w Warszawie 22°0, najniższa 14°0.

Przypuszczalny przebieg pogody w dniu dzisiejszym: w kraju pogoda przeważnie słoneczna o dość znacznych wahaniach zachmurzenia; temperatura bez większych zmian (w godzinach popołudniowych od 20° do 25°); przeważnie słabe wiatry zachodnie. W Warszawie pogoda słoneczna o zachmurzeniu zmiennem; nieco cieplej (popołudniu koło 23°); wiatr słaby zachodni.

Sprostowanie. W artykule wczorajszego „Robotnika" p. t. „Zmiany w Warszawskiej Dyrekcji Kolejowej" kilkakrotnie powtarza się nazwisko poprzedniego dyrektora Michalski zamiast **Mikulski.**

Otwarcie mostu ks. Poniatowskiego. Program uroczystego otwarcia mostu ks. Poniatowskiego dla ruchu publicznego, które nastąpi w niedzielę, 9 sierpnia, ustalony został definitywnie jak następuje: o godz. 11 rano nastąpi zjazd zaproszonych gości. Zjazd sygnalizowany będzie hejnałem wykonanym przez trębaczy orkiestry policyjnej pozostającej pod batutą majora Sielskiego. Po zjeździe gości orkiestra odegra kilka utworów. Następnie ks. biskup Gall odprawi krótkie nabożeństwo przed ołtarzem odpowiednio przygotowanym na jednym z odbudowanych filarów mostu od strony warszawskiej. Po przemówieniach okolicznościowych odbędzie się krótki cercle towarzyski, poczem p. prezydent miasta przetnie wstęgę, otwierając most dla ruchu kołowego i tramwajowego. Uroczystość zakończy przejazd zaproszonych gości uprzednio przygotowanymi wagonami tramwajowymi po moście, wiaduckie Al. Poniatowskiego, ul. Zielenieckiej, Targową do pl. Teatralnego. Dekoracji wież wjazdowych mostu podjął się prof. Drabik. Wieczorem zapalone będą wszystkie lampy elektryczne z obydwóch stron wiaduktu i mostu. (—)

Dom noclegowy dla kobiet. Magistrat m. st. Warszawy nabył b. gmach fabryki mydła przy ul. Leszno 93 i oddał do dyspozycji wydziału opieki społecznej, który przystąpił do przysposobienia tego gmachu na przytułek noclegowy dla kobiet. W domu tym znajdzie schronienie około 500 kobiet. (—)

Zmiany w rozkładzie jazdy. Dyrekcja Kolei Państwowych w Warszawie podaje do wiadomości, że, wobec konieczności odbudowy mostu na rzece Słucz, pomiędzy st. Łapy i Wnory Wiechy linji Ostrołęka - Łapy, poczynając od 10 sierpnia r. b. przerywa się przez most normalny ruch wszystkich pociągów, komunikacja zaś pasażerska podtrzymywana będzie nadal, z obowiązkowem przesiadaniem podróżnych bez bagaży na miejscu robót.

Od wskazanej daty aż do czasu odbudowy kursować będą pociągi osobowe, w rozkładzie następującym:

Poc. Nr. 1751 — Ostrołęka odjazd 5.00, most na rzece Słucz przyj. 8.00, przesiadanie się, odjazd 8.30, Białystok przyj. 10.10.

Poc. Nr. 1752 — Białystok odjazd 19.30, most na Słuczu przyj. 20.46, przesiadanie się, odjazd 21.16, Ostrołęka przyj. 23.45.

Jaglica (Trachoma) a emigracja do Ameryki. Wydział Międzynarodowego Biura Pomocy Emigrantom (International Emigration Service) przy Polskiem Stowarzyszeniu Młodych Kobiet zwrócił się do Polsko - Amerykańskiego Komitetu Pomocy Dzieciom, w sprawie podjęcia się leczenia w zakładach Komitetu w Warszawie i w Bremie chorych na jaglicę dzieci tych rodzin, które zamierzają wyemigrować do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. (Jak wiadomo przepisy emigracyjne amerykańskie zabraniają wstępu na terytorjum Stanów Zjednoczonych osobom dotkniętym jaglicą — ostatnio takie same obostrzenia wprowadził rząd Argentyny).

WYCIECZKI.

Wycieczka nad Bałtyk. P. T. Krajoznawcze w dn. 15 i 16 sierpnia organizuje wycieczkę, która będzie miała na celu poznanie naszego Wybrzeża Morskiego od Granicy Pruskiej aż po Hel. Ponadto wycieczka przejedzie z Helu do Gdańska okrętem. W Pucku wycieczka będzie na uroczystości otwarcia i poświęcenia nowowzniesionego Domu Wycieczkowego. Zapisywać się można na Wycieczkę codziennie w lokalu T-wa (Karowa 31).

WYPADKI.

Pożar w warsztatach kolejowych. Przy ulicy Chmielnej Nr. 71 nocy zeszłej o godz. 2-ej wynikł groźny pożar na terytorjum warsztatów kolejowych na dworcu głównym. Palił się dach i wiązania dachu nad budynkiem mieszczącym t. zw. rurkarnię. Mając podatny materjał łatwopalny, ogień rozszerzał się z szaloną szybkością. Na ratunek przybyły cztery oddziały straży. II i IV oddziały zajęły się bezpośrednio akcją ratunkową, zaś I i III—broniły sąsiednich budynków kotlarni żalaznej i warsztatów mechanicznych. W przeciągu 15 minut pożar zlokalizowano, zaś dogaszanie zgliszcz trwało do godz. 4 rano. Zawdzięczając energicznej akcji ratunkowej, spaliła się tylko część dachu. Przyczyna pożaru — iskra od pieca, lub silnie rozpalona rura.

Ucieczka złodzieja bez marynarki. Do mieszkania kupca Mendla Majznera przy ul. Złotej Nr. 49, w czasie nieobecności domowników zakradł się złodziej i zaczął plądrować. Sąsiadka Majznerów p. Polisztokowa, mając klucze Majznerów, zdziwiła się wielce gdy zastała drzwi uchylone. Na alarm złodziej rzucił się do ucieczki. Dzielna p. Polisztokowa schwytała opryszka, który wyrywając się ściągnął swą prześladowczynię po schodach z pół piętra. W rezultacie złodziejaszek wyrwał się. W bramie czelny złodziej oświadczył dozorcy, że jest czeladnikiem od majstra z zakładu elektrotechnicznego. Naiwny dozorca Bronisław Pietrzak uwierzył tembardziej, że złodziejaszek na zastaw zdjął marynarkę i oświadczył, że przyprowadzi zaraz majstra. Pomysłowy opryszek ucieczony, że w tak łatwy sposób zdołał wprowadzić w błąd dozorcę oddalił się. Pozostawioną marynarkę przyniósł dozorca do VIII-go komisarjatu.

Tragiczny wypadek na Wiśle. W jeziorku na Saskiej Kępie tuż przy Wiśle w miejscu zabronionem używali kąpieli dwaj chłopcy. Wkrótce jeden z nich 14-letni Tadeusz Kotuszewski, uczeń szkoły powszechnej, natrafił na głębię i zaczął tonąć. Na alarm rozebrali się szybko i wskoczyli do wody przechodzący wówczas: 21-letni Antoni Zaporowski, stolarz, Stanisław Stefański również stolarz i Józef Łapiński szczotkarz. Po kilku minutach Z. zdołał schwytać Kotuszewskiego i zamierzał go przyciągnąć do brzegu. Lecz w drodze Kotuszewski tak silnie schwytał Zaporowskiego, że obaj wkrótce zniknęli z powierzchni wody i utonęli. Po kilkunastu nurkowaniach starszy przodownik komisarjatu wodnego Tratt wydobył chłopca i bohaterskiego stolarza, lecz usilne zabiegi nie zdołały przywrócić ich do życia.

Zabity przez samochód. Na ul. Marymonckiej dorożka samochodowa Nr. 377 (18808), prowadzona przez kierowcę Józefa Morawskiego, wracając do Warszawy, najechała na duży wystający kamień brukowy. Siedzący na lewem przedniem błotniku — z powodu przepełnienia auta pasażerami — pomocnik kierowcy, wskutek silnego wstrząśnienia spadł z błotnika, dostał się pod koła samochodu i wskutek przejechania przez pół, poniósł śmierć na miejscu. Nazwiska i adresu zabitego nie ustalono, natomiast Morawski podał miejsce zamieszkania Freta Nr. 19, przy rodzinie. Rysopis zabitego: lat 22, wzrost średni, szatyn, włosy długie, kędzierzawe, oczy niebieskie, nos długi.

Echa tragedji miłosnej. Nocy zeszłej w szpitalu Dzieciątka Jezus zmarła 35-letnia Kazimiera Stankiewiczowa, wdowa, zamieszkała w Zajezierzu pod Dęblinem, która — jak to już pisaliśmy— dn. 30 lipca r. b. w mieszkaniu Podgórskiej przy ul. Marszałkowskiej Nr. 95 postrzeliła się w zamiarze samobójczym z rewolweru w prawą skroń. Przyczyna samobójstwa — zawód miłosny.

—::o::—

Teatr i muzyka

Teatr Letni (w gmachu Narodowego). Codziennie sztuka p. t. „Codziennie o 5-tej".

Teatr Polski. Dziś, w niedzielę, poniedziałek i wtorek „Niedojrzały owoc".

Teatr Mały. Codziennie „Złota ciocia".

Teatr Wodewil. Codziennie „Kochanka premjera".

Teatr Szkarłatna Maska. „Idjota" grany będzie do poniedziałku włącznie.

Teatr Popularny. Jutro premjera komedji w 3 aktach p. t. „Tajemnica Pokoi Kawalerskich".

Teatr na Pradze. Magistrat m. st. Warszawy wydzierżawił na przyszły sezon zimowy gmach teatru na Pradze b. zespołowi teatru im. Fredry, do którego weszła również część artystów teatru Praskiego. W umowie zawartej z magistratem nowa spółka aktorska zobowiązała się do przeprowadzenia swoim kosztem remontu gmachu przystosowującego, że chodzi o normalną konserwację gmachu. Tymczasem Ekspozytura IV kom. rządu uznała, że gmach teatru Praskiego nie odpowiada swemu przeznaczeniu, wobec czego zażądała dokonania całego szeregu b. znacznych i kosztownych przeróbek. Wobec tego, że aktorzy nie dysponują potrzebnymi na cel ten funduszami, zamierzają oni zwrócić się do magistratu o przyznanie odpowiedniej pożyczki z uwagi na to, że gmach teatru jest własnością magistratu. W razie niepomyślnego załatwienia tej sprawy zespół nie będzie mógł przystąpić do rozpoczęcia pracy kulturalnej w jedynym na Pradze teatrze. (—)

—::o::—

SPORT.

Mecz piłki nożnej pomiędzy R. K. S. „Widzew" z Łodzi i T. S. — O. „Ruch" z Warszawy.

W niedzielę, dn. 9 sierpnia 1925 r. godz. 5,30 przed wiecz., na boisku „Skry" dawny plac „Nędzy" przy ul. Karolkowej i Przyokopowej (tramwaj Nr. 19 i wszystkie tramwaje z ulicy Wolskiej, poczem ul. Karolkową) odbędą się, bez względu na pogodę, zawody piłki nożnej pomiędzy R. K. S. „Widzew" z Łodzi a T. S. — O. „Ruch" z Warszawy.

Zawody piłkarskie w Krakowie.

Kraków, 7.VIII (C-S). W dniu jutrzejszym odbędzie się mecz towarzyski pomiędzy Hakoah'em z Gracu i miejscową Makabi. W niedzielę grają goście z Cracovią.

D. F. C. Praga w Polsce.

Lwów, 7.VIII (C-S). Słynna zawodowa drużyna niemiecka z Pragi Czeskiej D. F. C. rozegra w dniu 15 i 16 b. m. dwa mecze towarzyskie z mistrzem Polski Pogonią. Następnie dnia 29 i 30 sierpnia spotka się D. F. C. z Cracovią w Krakowie.

Drugi etap marszu strzeleckiego.

Jędrzejów, 7.VIII (C-S). Drugi etap drużynowego chodu strzeleckiego odbył się na dystansie Miechów - Jędrzejów (40 klm.) Ze startu wyruszyły wszystkie drużyny (14). Zawodników ogółem startowało 188, przyczem 12 odpadło w drodze. Do Jędrzejowa pierwsza przybyła drużyna Kraków 6.02 min. Zaznaczyć należy, iż w ub. roku czas zwycięskiej drużyny tego etapu wynosił 8:53. Dalsze miejsca zajęły następujące drużyny: 2) Katowice II 6:08, 3) Bochnia 6:42, 4) Kraków III 6:46, 5) Żywiec 6:46, 6) Kraków II 7:08, a następnie Wieliczka, Warszawa (7:13), Kraków IV — Łódź, Kielce, Katowice I. W ogólnej klasyfikacji po dwóch etapach prowadzi drużyna Katowice II — 13:03 przed Krakowem I 13:10. W dniu jutrzejszym odbędzie się ostatni etap Jędrzejów - Kielce (36 klm.), przyczem dozwolony jest bieg indywidualny.

Sport zagranicą.

(przegląd tygodniowy).

PIŁKA NOŻNA:

Tournée Hakoahu. Wiedeński Hakoah pokonał w ostatnich dniach kombinowany team Rygi, w stosunku 5 : 0.

Dotychczas wiedeńczycy wygrali wszystkie 14 gier, podczas swego tournée, z ogólnym stosunkiem bramek 71 : 3, z czego 2 bramki strzeliła im stołeczna „Polonja".

Zwycięski pochód Rapidu. Zawodowy wiedeński klub Rapid święci tryumf podczas swego tournée po krajach północnych. Wyniki przedstawiają się, jak następuje: z mistrzem Szwecji „Gaïs" 1 : 1; z reprezentacją Göteborgu 1 : 0; z reprezentacją Helsingforsu 1 : 1; z reprezentacją Halmstadtu 3 : 0; z Kamraterną Malmö 3 : 3.

Finał o mistrzostwo Węgier. Wyznaczony na ub. niedzielę finał o mistrzostwo Węgier, pomiędzy mistrzem Budapesztu M. T. K. i drugą z kolei drużyną budapeszteńską F. T. C. nie doszedł do skutku z winy kierownictwa M. T. K. Wobec tego F. T. C. zdobędzie prawdopodobnie tytuł mistrza państwowego.

Międzynarodowe mecze piłkarskie w sierpniu. Międzynarodowy związek piłki nożnej podaje do wiadomości następujące terminy meczów piłkarskich w sierpniu: 9 sierpień Finlandja - Łotwa w Helsingforsie, 23 sierpień Norwegja - Szwecja w Oslo, 30 sierpień Finlandja - Polska w Helsingforsie.

Urugwajczycy jeszcze nie wyjechali z Europy. W ostatniej chwili nadeszła wiadomość z Barcelony, że Urugwajski klub National z Montevideo pozostaje do końca sierpnia w Europie i rozegra jeszcze dwa mecze: 15.VIII z F. C. Barcelona i 23. VIII z reprezentacyjną drużyną Katalonji.

LEKKA ATLETYKA:

Rekord francuski w biegu na 800 m. Dn. 3 b. m. znany średniodystansowiec francuski Wiriath przebiegł dystans 800 mtr. w czasie 1 m. 55,4 s. bijąc dotychczasowy rekord francuski o 0,4 sek.

Murchisson o Houbenie. Słynny sprinter amerykański Murchisson zapytany o zdanie co do zwycięzcy swego Houben'a (Niemcy) powiedział, iż Houben zyskuje dużo przez nieprawidłowy start. Wybiega on bowiem nie po strzale, lecz dzięki niemieckim sędziom strzał następuje wtedy, gdy Houben wyrusza z dołków.

Z tego powodu na pierwszych 10 mtr. Houben ma około 2 mtr. awansu. Murchisson jest pewny, iż w Ameryce Houben zostałby pokonany przez kilku sprinterów.

Mecz lekko-atletyczny Holandja - Belgja. W ubiegłą niedzielę rozegrany został w Antwerpji mecz lekko-atletyczny między drużynami Holandji i Belgji, który przyniósł zwycięstwo holendczykom, w stosunku 66,5 : 57,5. Godniejsze uwagi wyniki podamy później.

PŁYWANIE:

Pływacki maraton we Francji. Międzynarodowy bieg pływacki Corbeil - Paryż na dystansie 40 klm. wygrał Le Driaut w czasie 12 g. 36 m. W biegu tym startowała słynna pływaczka australijska Harrisson, która zajęła zaszczytne 4 miejsce (czas 14 g. 36 m.)

Nowy rekord Weismüllera. Na zawodach pływackich w Ameryce, znany rekordzista Weismüller ustanowił nowy rekord na przestrzeni 50 yard, wynoszący 50,4 sek. (styl dowolny).

—::o::—

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S. Redaktor naczelny dr. Feliks PERL. Redaktor odpowiedzialny: Jan M. BORSKI. Odbito w drukarni „Robotnika", Warecka 7